wschód

orient

NR. 2 (28) CENA ZŁ. 1.—

S.O.C

SPIS TREŚCI

Str.

J. Piłsudski a problem Rosji. *Włodzimierz Bączkowski* . . 1
Synteza epoki. *M. E. Resul-Zade* 9
Prace Komisji Języków Półn.-Kaukaskich 17
Legenda o rosyjskim ormianofilstwie i ormian. rusofilstwie. *Dżamalian* 30
Historyczny zarys stosunków polsko-ormiańskich. * * * 37
Piotr Crutta-emisariusz Kościuszki do Stambułu. *J. Reychman* 42
Abdullah Tukaj, narodowy poeta Idel-Uralu. *M. Weysi* 51
Orient Polski 55
Recenzje 61
Z życia Orient. Koła Młodych 63

CONTENTS:

Page.

J. Pilsudski and the Problem of Russia. *W. Bączkowski* 1
Synthesis of Epoch. *M. E. Resul-Zade* 12
The Commission for the Languages of North Caucasia (In Polish only) 25
The Misconception of Russian pro-Armenianism and Armenian Russophilism. *Djamalian* 30
Historical Review of Polish-Armenian Relations. * * * 37
Peter Crutta-Kościuszko's Emmisary to Golden Porte. *J. Reychman* 42
Abdullah Tukai-National Poet of the Idel-Oural. *M. Weysi* 51
Polish Orient 55
Book Reviews 61
Chronicle of Oriental Association of Students . . . 63

wschód · orient

KWARTALNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WSCHODU

WARSZAWA, KWIECIEŃ — CZERWIEC 1938

ROK IX. Nr. 2.

WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI

J. Piłsudski a problem Rosji

Nie będziemy rozstrzygać sprawy geniusza czy przypadku, który J. Piłsudskiego wysunął na jedno z czołowych miejsc wielkich — w historii świata — wrogów Moskwy. Podkreślimy jeden tylko moment natury wstępnej. Jako wielki wróg Moskwy J. Piłsudski był całkowicie produktem historii polskiej. Historia bowiem ,w dziedzinie stosunków polsko-moskiewskich, pozostawiła w spadku tradycję długiego rejestru walk i wojen od w. XV (wprost i via Litwę) toczonych i składających się na 17—18 niekiedy paruletnich zapasów, spadających ciężarem krwi przelanej na *każde* pokolenie polskie i kończących się (poprzez okres dekadencji nienawiści do Rosji w końcu XVII i XVIII stul.) na znanych dziejach nieustannych zamachów na ciało i duszę narodu w dobie niewoli.

Strukturalna wrogość J. Piłsudskiego do Rosji wyraziła się w tym, że pragnął ugodzić północno-wschodniego sąsiada Polski w samo sedno, w powiązania jego siły i wielkości, *w fundament jednolitości i niepodzielności kolosa rosyjskiego.* W tym względzie J. Piłsudskiego przeciwstawić należy tym ideowo-politycznym grupom w społeczeństwie polskim, które, jakkolwiek niesłusznie się oskarża o rusofilizm, tym niemniej przyznawały potędze rosyjskiej pewne funkcje dodatnie, z rolą słowiańskiej bariery przed „żółtym niebezpieczeństwem" na czele.

Odmienność stanowiska J. Piłsudskiego, polegała na tym właśnie, że nie tylko nie respektował On obaw wobec „żółtego niebezpieczeństwa" i nie uznawał Rosji za korzystną barierę słowiańską, lecz w walce z tą barierą liczył i stawiał na... „żółte niebezpieczeństwo".

Dwa fakty z biografii J. Piłsudskiego świadczą o tym niezbicie: a) treść memoriału, złożonego w Tokio w 1904 r. oraz b) stosunek do Japonii w cza-

sie wojny rosyjsko-japońskiej 1905 r. Oto parę wyjątków z memoriału J. Piłsudskiego:

„Rosja tylko na pozór jest państwem jednolitym, w istocie zaś tej jednolitości nie ma".

— — — — — — — — — — — — — —

„Pod względem narodowościowym ta jednolitość państwa zanika prawie zupełnie. Gdy bowiem spomiędzy 126 milionów ludności, 79 milionów oficjalnie wyznaje religię prawosławną, to spomiędzy owych 79 milionów nie wszyscy są Rosjanami z narodowości. Odjąćby tu trzeba 15 — 18 milionów Rusinów, 2 — 3 milionów Gruzinów i Ormian prawosławnych, 1 — 2 milionów półdzikich plemion, zapisanych na prawosławie, nie odgrywających żadnej roli w sprawach państwowych, wreszcie do miliona katolików w Polsce i na Litwie, gwałtem na prawosławie nawróconych i z powodu tego gwałtu usposobionych opozycyjnie względem rządu. Słowem, istotnych Rosjan w państwie cara nie ma ponad 57 — 59 milionów, czyli mniej niż połowa całej ludności. Co prawda razem w ogromnej rzeszy narodów, stanowiących 126 milionową ilość poddanych cara Rosji, nie są najliczniejsi, gdyż inne narodowości, z wyjątkiem (15 — 16 milionów) Rusinów i (12 — 13 milionów) Polaków nie dochodzą nawet do 10 milionów, stanowiąc niewielki odsetek całej ludności, lecz okoliczność ta powiększa jeszcze bardziej pstrokaciznę narodowościową, zmniejszając jednolitość państwową".

— — — — — — — — — — — — — —

„Dodać do tego należy, że przeważna część państwa została przyłączona do imperium mocą podboju i wcielenia gwałtem krajów i narodów, które przedtem żyły innym życiem, zupełnie od rosyjskiego odmiennym. Różnice więc w tradycjach historycznych oraz pamięć o gwałtach minionych i obecnych jeszcze bardziej pogłębia niejednolitość państwa carskiego.

Ten brak jednolitości w państwie stanowi główną słabość jego — jego piętę Achillesa, punkt, na który wszyscy wrogowie państwa rosyjskiego bić powinni, gdyż z tej strony jest ono najbardziej „vulnerable". Odczuwa to doskonale rząd carski i osią jego polityki wewnętrznej jest polityka rusyfikacyjna" (Pisma Zbiorowe, t. II, 249 — 250).

— — — — — — — — — — — — — —

„Ta siła Polski i jej znaczenie wśród części składowych państwa rosyjskiego daje nam śmiałość stawiania sobie jako celu politycznego — *rozbicie państwa rosyjskiego na główne części składowe i usamowolnienie przemocą wcielonych w skład imperium krajów.* Uważamy to nie tylko jako spełnienie kulturalnych dążeń naszej ojczyzny do samodzielnego bytu, lecz i jako gwarancję tego bytu, gdyż Rosja, pozbawiona swych podbojów, będzie o tyle osłabiona, że przestanie być groźnym i niebezpiecznym sąsiadem" (Tom II, str. 253. Wyjątki z memoriału złożonego przez J. Piłsudskiego w Tokio w dn. 13.VII.1904 r.).

Najlepszym zaś obrazem stosunku J. Piłsudskiego do Japonii niech nam

posłuży wspomnienie z żywo widzianej ,niedawnej przeszłości 1905 r., jakie w r. 1912, a więc w 7 zaledwie lat później, Józef Piłsudski dotknął w odczycie w stowarzyszeniu młodzieży akademickiej „Promień”. Mówił późniejszy Marszałek Polski: „...Nie było w Polsce człowieka, który by nie modlił się, by ci Japończycy... odnieśli zwycięstwo. Niech piorą, niech piorą Moskali przeklętych, było powszechnym życzeniem”. („Pisma zbiorowe”, T. III, str. 144). A znowu gdzie indziej we wspomnieniu o Grzybowskiej demonstracji z 1904 r. w związku z 25-leciem tej demonstracji pisał J. Piłsudski zdradzając stałość swej postawy psychicznej wobec odległych wydarzeń: „Pamiętam, śmiałem się z siebie, że wojna, którą w duchu błogosławić zacząłem...” i dalej mówiąc o potrzebie przygotowania się w związku z rozpoczętą dopiero wojną i besztając wszystkich tych (jak F. Perl), którzy pragnęli zająć pozycję zimnej obojętności wobec rozgrywających się wypadków. („Pisma zbiorowe”, T. IX, str. 202). Przypominał wówczas J. Piłsudski socjalistom polskim osobę socjalisty japońskiego Katajamy, którego patriotyzm i miłość ojczyzny zwyciężała puste, choć wdzięczne hasła solidarności światowej.

*

* *

Rok 1905 odcina od lat późniejszych spory zespół dokonywujących się przemian i zmian w stosunkach pomiędzy narodami. W wojnie światowej Japonia występuje jako sojusznik Rosji, kalkulacje na wzięcie Rosji w krzyżowy ogień Japonii i państw centralnych zawodzą, wyłom znaczny czyni odezwa W. Ks. Mikołaja, poprzedzona okresem pseudo-parlamentaryzmu w Rosji...

Czy zmiany zachodzące po 1905 r. nie powodują zmiany poglądów J. Piłsudskiego w stosunku do problemu wschodniego?

Odpowiedź wypadnie negatywnie: zmiany zaszłe w świecie nie były istotne, na widowni pozostały te same siły, z tymi samymi tendecjami i dążeniami. Lata późniejsze uzasadnią słuszność tego stanowiska: rok 1905 zostanie powtórzony w narastającym konflikcie japońsko - rosyjskim w latach 1919 — 1930, Rapallo będzie obalone przez rewolucję nacjonal - socjalistyczną w Niemczech. Różne to są fakty. Pierwszy cechuje *struktura*, drugi może *koniunktura*, lecz oba świadczą o historycznej ciągłości wydarzeń i o cyklicznych nawrotach pewnych sytuacji.

W tym aspekcie wyprawa kijowska 1920 r., umotywowana prewencyjnymi względami uprzedzenia przygotowywanej inwazji bolszewickiej na Polskę, które uzasadnił gen. T. Kutrzeba („Wyprawa Kijowska 1920 r.”) *musi być uzupełniona tymi motywami rozbijania Rosji, które omawiał memoriał J. Piłsudskiego z 1904 r.* Zresztą o tym samym wybitnie antyrosyjskim nastawieniu J. Piłsudskiego świadczyć będzie m. in. poniższy cytat z r. 1920.

„Bez względu na to, jaki będzie jej rząd, Rosja jest zaciekle imperialistyczna. Jest to nawet zasadniczy rys jej charakteru politycznego. Mieliśmy imperializm carski, widzimy dzisiaj imperializm czerwony — sowiecki”. (T. V, str. 67).

Należałoby ten cytat uzupełnić *szeregiem* enuncjacyj J. Piłsudskiego

z okresu wyprawy kijowskiej oraz wypowiedzeń się na tematy kresowe, aby *prometejskie* motywy polityki 1920 r. stały się całkowicie jasne i zrozumiałe. To zrozumienie stanie się jeszcze bardziej wymowne, gdy je podbudujemy historyczną tradycją, której korzenie giną w walkach polsko-moskiewskich z udziałem „Kozaków", głównie o Kresy południowo-wschodnie, a prometejski — współczesny aspekt tkwi już w planach kozacko - ruskich Napoleona I oraz koncepcjach ks. Adama Czartoryskiego, ojców duchowych wyprawy kijowskiej.

*
* *

Do całokształtu zarysu stosunku J. Piłsudskiego, do czołowego problemu wschodniego Polski dodać należy obraz pozytywnego stosunku J. Piłsudskiego do dwóch — pozornie odległych zjawisk historycznych: a) okresu jagiellońskiego oraz b) osoby Napoleona. I jedno i drugie zjawisko pozwala nam ubrać w realne kształty ideę wielkości polskiej J. Piłsudskiego, pozwala nam również metodę praktycznego rozwiązania problemu wielkości ze stanu mgławicy sprowadzić na grunt wielkich działań i wielkich, wojskowo-politycznych planów.

Czy mamy wątpić, że dotyczyć one mają również (a może przede wszystkim) polityki wschodniej? Wątpliwości te rozwieje fakt działalności bliskiego do Belwederu Tadeusza Hołówki oraz udział w genezie pracy prometejskiej w Polsce Adama Skwarczyńskiego. Wizyty u Marszałka znanych działaczy narodów walczących o niepodległość znacznie *po* 1920 r. potwierdzać będą dawne a niezmienne w polityce wschodniej poglądy J. Piłsudskiego, traktującego Rosję za organicznego i dziejowego wroga naszego i rozbicie jej na części składowe, za realną drogę do rozwiązania problemu wschodniego Polski.

WŁODZIMIERZ BĄCZKOWSKI

J. Piłsudski and the Problem of Russia

We shall not ponder the point whether it was genius or chance which advanced Piłsudski to a leading place in the history of the world as an inveterate enemy of Russia. But there is one initial aspect which must be stressed: Pilsudski's enmity to Russia was fully based on and was product of the history of Poland. Polish-Russian relations have been marked through the centuries by the traditional imprint of a long series of wars and conflicts dating from the fifteenth century (either in direct relations or via Lithuania); there was as many as seventeen or eighteen wars, many lasting several years at a time, which left their bloody traces on literally every generation and

ended for a time (after the period of decadence in anti-Russian feeling at the end of the seventeenth century and in the eighteenth) with a period of constant attacks on the body and spirit of the Polish Nation during its subjection throughout the nineteenth century and the beginning of the twentieth.

Piłsudski's essential enmity towards Russia found expression in this that he wished to strike at the vital point of Poland's northeastern neighbour, *at the basis of its strength and power, at the foundations of the homogeneity and indivisibility of the Russian Empire.* In this respect, Pilsudski can be taken as the antithesis of those political ideological groups in the Polish Nation (unjustly termed pro-Russian), who perceived certain favourable aspects of Russia's power and attributed to it the function of a Slavonic barrier against the "Yellow Peril", apart from other, minor uses.

Pilsudski's attitude was dissimilar primarily in that he refused to entertain fears of the "Yellow Peril" and would not recognize Russia as a desirable barrier in any case; in fact, in his struggle against Russia he even counted upon the help of this "Peril".

Two facts in Pilsudski's life afford absolute proof of this: (a) the text of a memorandum handed by him to the Japanese authorities in Tokio in 1904, and (b) his attitude towards Japan during the Russo-Japanese War in 1905.

The following extracts from this memorandum are most noteworthy:

„Russia is only apparently a homogeneous country; in effect, it has no homogeneity."

. . . .

"Examined from the standpoint of nationality, this homogeneity of the Russian State is reduced virtually to nil. The population of the Russian Empire is 126 milion souls. Of these, 79 milion officially admit to the Greek Orthodox faith, but amongst these not all are Russians by nationality. It is necessary to deduct some 15 — 18 million Ruthenians, 2—3 million Georgians and Armenians of this faith, and about 2 milion half-savage tribal peoples, recorded as members of the Greek Orthodox congregations, but who play absolutely no part in the affairs of the State; finally there are millions of Catholics in Poland and in Lithuania who were forcibly "converted" to the Greek Orthodox faith. and who hence are decidedly against the Russian Government. In short, there are not more than 57 — 59 million real Russians in the Empire, i. e., less than a half of the total population. True, in the enormous collection of nations, constituting the 126-million group of the subjects of the Tsar, they constitute the largest single group, since the other peoples do not reach the ten-million mark, with the exception of the Ruthenians (15 — 16 million) and the Poles (12 — 13 million); the Russians proper and the very large number of subjected nationalities therefore go to make up an exceedingly variegated patch-work of different peoples which still further reduces the homeogeneity of the State."

. . . .

"It must be borne in mind, too, that the preponderating part of the Empire was seized by conquest, by the violent incorporation of lands and peoples which had theretofore lived a life quite different to that of the Russians. The dif-

ferences evident in historical traditions and the memory of the violence perpetrated in bygone times and in the present epoch make the heterogeneity of the Tsarist Empire even more profound. This lack of homogeneity in the Russian State constitutes its chief weakness, its heel of Achilles, the point at which all the foes of the Russian Empire should strike, since it is most vulnerable there. The Tsarist Government is quite aware of this, and the axis of its home policies is the policy of Russification" *(Collected Works*, vol. II, pp. 249—250).

"This strength shown by Poland and that country's significance amongst the component lands of the Russian Empire allows us to venture upon a line of policy which can be expressed as aimed at *the disintegration of the Russian Empire into its principal component parts and at the liberation of the countries incorporated within the Empire by dint of force.* We consider this to be not only the fulfilment of the cultural objectives of our mother-country for its independent existence, but also as the guarantee of such existence; since, deprived of her conquests, Russia will be so weakened that she will no longer be a menacing and dangerous neighbour". (Vol. II., p. 253; extracts from a memorandum presented to the Japanese Government in Tokio, Juli 13, 1904).

But perhaps most typical of Pilsudski's attitude with regard to Japan at that epoch is a passage contained in a lecture which he delivered before the *Promień* Students' Association in 1912, i. e. barely seven years after these events. He said: "There was not a person in Poland who did not pray that these Japanese...gain the victory. May the Japanese beat the accursed Russians! was the universal sentiment" (Vol. III, p. 144). Later, when writing on the twenty-fifth anniversary of the Grzybowska demonstration against the Russian authorities (1904), Piłsudski showed how stable was his psychic attitude with regard to even distant events: "I remember how gratified I was that the Russo-Japanese War had broken out and that in my heart I blessed it..." He mentions how he called for preparations to be made in connexion with the war and how he severely criticized all those (such as F. Perl) who assumed an attitude of cold indifference towards the events of those times (Vol. IX, p. 202). Pilsudski then reminded the Polish socialists of their Japanese colleague, Katayama, whose patriotism gained the upper hand over the empty though alluring slogans of world solidarity.

*

* *

The year 1905 was a turning point in many respects. It marked the beginning of a new series of transformations and changes in the relations between the nations. Japan appeared in the World War as the ally of Russia; calculations that Russia could be taken between two fires (Japan and the countries of Western Europe) turned out wrong, whilst the proclamation of the Grand-Duke Nicholas, preceded by a period of pseudo-parliamentarism in Russia, was taken at its face-value and caused a change of attitude in the public opinion of the western democracies.

It may be asked whether the changes which ensued after 1905 caused any change in Pilsudski's views with regard to the problems of Eastern Europe.

The answer is in the negative; the changes which occured were not so very

far-reaching, and the same forces remained in the field, the same trends and the same tendencies. Later years fully confirmed the justice of this standpoint: the events of 1905 were in effect repeated in the growing enmity between Russia and Japan in 1919 — 30.' Rapallo was overthrown by the. National-Socialist upheaval in Germany. These are dissimilar facts. The first was marked by *structural* factors, and the second probably by *conjunctural* ones; but both testify to the historical continuity of events and to the cyclic recurrence of certain situations.

From this point of view, Pilsudski's Kiev campaign of 1920 was not only justified for preventive reasons as an outcome of the Russo - Bolshevik preparations for the invasion of Poland (fully outlined by Gen'l. T. Kutrzeba in his *Wyprawa Kijowska, 1920)* but also must be supplemented by those motives of splitting up the Russian Empire which Pilsudski discussed in his memorandum of 1904. The same markedly anti-Russian attitude appears in later quotations from his enunciations in connexion with the events of 1920. We find:

"Regardless of the type of government, Russia is violently imperialistic. This is even a fundamental trait of its political character. We had Tsarist imperialism, we now have Red imperialism — Soviet imperialism" (Vol. V, p. 67).

This quotation can be supplemented by a number of other enunciations made by Pilsudski during the Kiev campaign and when dealing with Polish eastern borderland matters. Taken all in all, they clearly indicate the Promethean guiding-line of Poland's policies in 1920 and unmistakable point to its logical and comprehensible character. This comprehension becomes still more complete when we back it up with historical traditions, (which date back to the conflicts and wars with Muscovy with the participation of the „Cossaks", chiefly for possession of the borderlands in the east); whilst the Promethean, modern aspect already appeared in the Cossak - Ruthenian plans of Napoleon and in the concepts of Prince Adam Czartoryski — the spiritual parents of the Kiev campaign.

*

* *

In order to gain a complete insight of Pilsudski's attitude regarding the principal problem in Poland's eastern affairs, it is necessary to comprehend his positive attitude towards two, apparently, widely separated historical phenomena: (a) the Jagellon epoch, and (b) the person of Napoleon. Each of these cases enables us concretely to visualize the outlines of Pilsudski's concept of a powerful Poland; this also enables us to adopt the method of practical solution of the problem of such power status, to issue from the nebulous stage and to enter that of great operations and great politico - military plans.

Can we doubt whether they can also affect, and perhaps even primarily affect, questions of eastern policy? If there are any such doubts, they are dispersed by the writings and labours of T. Hołówko, who remained in such close and frequent contact with Pilsudski in later years, and by the work of Adam Skwarczyński in the genesis of the Promethean movement. The conversations with Pilsudski and visits of representatives of various nationalities fithting

for their freedom well after 1920 show that his eastern policy remained firm and stable; that he treated Russia as the inherent and historical enemy of the Polish Nation; and that he considered the disintegration of the Russian Empire into its component parts as a concrete and real means of solving the eastern problems of Poland's policies.

Synteza epoki

Mówi się wiele o duchu naszych czasów. Przeciwstawia się go duchowi XIX stulecia, który określa najdokładniej proces, rozpoczęty przez rewolucję francuską, a zakończony przez rewolucję rosyjską.

Negować całkowicie wieku XIX i jego nie podlegających zakwestionowaniu osiągnięć we wszystkich dziedzinach kultury nie podobna. Francuska rewolucja ogłosiła tryumf osobistej wolności. To hasło, w imieniu którego walczyli najwybitniejsi ideolodzy i przywódcy XVIII wieku, przyspieszyło postęp historii ludzkości, tworząc gigantyczne osiągnięcia w dziedzinie filozoficznej, naukowej, technicznej, literackiej i artystycznej.

Równolegle do idei wolności jednostki rewolucja francuska wysunęła również ideę społecznej równości. Jednakże te dwa zasadnicze pierwiastki, które zgodnie z pojęciem idealistycznie usposobionych rewolucjonistów francuskich miały się wzajem uzupełniać, toczyły w przeciągu stulecia nieustanną walkę. Historia wieku XIX-go to historia walki idei wolności i równości. Ideolodzy osobistej wolności, tj. liberałowie, przyjmowali jako podstawę ludzkie indywiduum. Ich koncepcja przyznawała pierwszeństwo obywatelowi. Państwo miało na celu obronę prawa i nietykalności osobistej. Znajdowało się w sytuacji nocnego stróża, do którego obowiązków należała troska o całość majątkową i osobiste bezpieczeństwo obywateli. Wyzwalając jednostkę i gwarantując pełne jej prawa, liberalizm spowodował przyśpieszone tempo rozwoju ekonomicznego i doprowadził do kapitalizmu, który z kolei wywołał jaskrawą nierówność społecznych warstw i ich wzajemne antagonizmy.

Rozpoczęła się ostra walka klas — walka proletariatu z kapitalizmem. Zjawili się ideolodzy walki — międzynarodowi socjaliści. Klasyczny liberalizm z jednej strony i klasyczny socjalizm z drugiej, rozpoczęły między sobą zawziętą walkę.

Francuska rewolucja ogłosiła zasadę wolności jednostki dominującą nad wszystkimi innymi zasadami, jednak rozstrzygnąć problematu socjalnej równości nie potrafiła. Rosyjska rewolucja, aby rozstrzygnąć ten problemat, przyjęła za podstawę ideę walki klasowej, ogłosiła wojnę liberalizmowi, „burżuazyjnym przesądem” nazywając system demokratyczny i samą ideę osobistej wolności. Rezultaty, osiągnięte przez bolszewików, znane są dostatecznie i omawiać ich nie ma powodu.

Zarówno klasyczny liberalizm, przyjmujący za podstawę wolność jednostki, jak i klasyczny socjalizm, przyjmujący za podstawę walkę klasową, są w jednakowym stopniu międzynarodowe i kosmopolityczne. Naród i państwo — to dla nich jedynie przeszkody na drodze prowadzącej do tryumfu wolności i sprawiedliwości społecznej.

Natomiast powojenne ruchy ideowe charakteryzuje dążenie do całkowitej syntezy.

Według ideologów tych ruchów, ideały wolności i sprawiedliwości społecznej możliwe są i osiągalne w granicach narodu i państwa narodowego. Nie anarchizm jednostki, lecz ich podporządkowanie się wyższym narodowo-państwowym zamierzeniom, nie walka klas, lecz ich solidarność w imię wyższych społeczno-narodowych interesów. *Narodowy solidaryzm* — oto najwłaściwsze określenie panującego dzisiaj narodom ducha czasów. Ten system ideologiczny tworzy syntezę dwu zasad ideowych, których walka była dotychczas tragedią ludzkości. Walka między jednostką i kolektywem, walka między poszczególnymi warstwami społecznymi ma zamienić się na narodowy pokój i zgodę. Interesy całości — interes narodu — państwa, regulują wszelkie inne interesy.

Komunizm, który osiągnął władzę w Rosji, wypowiedział śmiertelną walkę liberalnej, demokratycznej Europie. Pokój wersalski nazwał grabieżą, Ligę Narodów gniazdem rozbójników. Zwycięskie kraje, Francja, Anglia i inne państwa demokratyczne zajęły równie wrogie stanowisko wobec bolszewickiej Moskwy.

Międzynarodowy komunizm stanął twarzą w twarz wobec równie międzynarodowego demoliberalizmu. Ta walka toczyła się do chwili, gdy na arenę historii wyszedł trzeci ruch syntetyczny — narodowy solidaryzm, czy też totalny nacjonalizm. Ruch ten, zachowując zdrowe zasady wolności jednostki, jednocześnie opanował jej antyspołeczne nadużycia i anarchizm gospodarczy; poza tym ruch ten podniósł ideę reform społecznych, nie naruszając w niczym kulturalnych i historycznych właściwości narodowych. Nastąpiły rewolucje narodowe pod postacią faszyzmu we Włoszech, nacjonal-socjalizmu w Niemczech, a ich przykład działa i na inne narody.

Ideologia rewolucji narodowych stała się sztandarem naszego czasu. Komunizm zetknął się z istotną siłą, mającą możność zwyciężenia go zarówno na terenie ideologicznym, jak i organizacyjnym.

W walce z kosmopolitycznym komunizmem kosmopolityczny demo-liberalizm wykazał całą swoją słabość, cierpiał bowiem na szereg ideowo-organizacyjnych sprzeczności. Stary typ kosmopolityzmu nie mógł z powodzeniem walczyć z nową postacią tegoż kosmopolityzmu. Liberalna międzynarodówka musiała ustępować międzynarodówce rewolucyjnej, podczas gdy młody rewolucyjny nacjonalizm nie choruje ani na ideowe sprzeczności, ani na organizacyjną słabość liberalizmu. On też właśnie zjawia się, jako prawdziwy przeciwnik komunizmu, który zagadnienie narodowe podobnie jak i liberalizm traktuje w charakterze taktycznych posunięć.

Cóż widzimy? Następuje zawieszenie broni między komunistyczną i demoliberalną międzynarodówkami. „Rozbójnicze gniazdo” w Genewie należy dziś do ulubionych miejsc sowieckiej dyplomacji. Ludowy front jednoczy obok komunistów wszystkie te partie, które jeszcze wczoraj bolszewicy nazywali „zdrajcami proletariatu”.

Wobec tak daleko posuniętej krystalizacji frontów ideologicznych nietrudno określić swoje stanowisko i nam, przedstawicielom frontu prometejskiego. Z natury rzeczy jesteśmy przedstawicielami rewolucji nacjo-

nalistycznej. żądamy utrwalenia naszych narodowych praw i odgrodzenia naszych narodowych właściwości przed agresją obcych i wrogich nam sił.

W epoce najostrzejszej walki sił międzynarodowych, jaką jest bezsprzecznie okres obecny, osiągać swoje cele i walczyć z pomyślnym rezultatem potrafią tylko te narody, które podporządkują wszystkie swoje aktywne możliwości jednemu kierownictwu, opartemu na ściśle opracowanym systemie ideologicznym.

Takim systemem ideologicznym może być dla nas oczywiście tylko i wyłącznie n a c j o n a l i z m, ugruntowany na solidaryźmie wszystkich warstw narodu i ofiarności obywateli, nacjonalizm, który gwarantuje nie tylko polityczną niepodległość narodu, ale również społeczną sprawiedliwość, mając na celu przede wszystkim wywyższenie narodowych wartości kulturalno-historycznych.

Po ustaleniu naszego stosunku do walczących ideologij wypada również określić swoje prometeuszowskie stanowisko wobec koniunkturalnych przepisów międzynarodowej polityki. W kierunku której koalicji potęg międzynarodowych idą nasze sympatie? Oto pytanie, na które należy odpowiedzieć w sposób jasny i określony, bowiem czasy obecne wymagają od nas szybkiej orientacji. W podobnych wypadkach realistyczny polityk musi reagować na wypadki nie mglistą frazeologią i nie brakiem zdecydowania. żadnej niejasności być tu nie może, na wahanie się nie ma miejsca.

Kto jest wrogiem naszym i naszego narodu? Wystarczy zestawić te dwa pytania, aby odpowiedzieć: *naszymi przyjaciółmi w tej chwili są te wszystkie kraje, które walczą z komunizmem, z Sowietami i w ogóle z Rosją.*

Wówczas, gdy rosyjscy bolszewicy utrzymywali rappalskie stosunki z Niemcami i prowadzili ostrą walkę z międzynarodowym demoliberalizmem, napadając na francuskich „żubrów kapitalizmu" i genewską instytucję, my — emigranci, wyrzuceni ze swojego kraju bagnetami rosyjskiej czerwonej armii — apelowaliśmy do „francuskich żubrów" i „genewskiego gniazda rozbójników". Byłoby nonsensem żywić jakiekolwiek nadzieje w tym samym kierunku w chwili, gdy Moskwa zawarła sojusz z Francją, a w Genewie wygłasza przemówienia Litwinow. Byłoby niemożliwością ignorowanie coraz bardziej wzmacniającego się frontu antykomunistycznego mocarstw totalnych wyznających ideologię nacjonalistyczną i prowadzących wyraźnie antysowiecką i antyrosyjską politykę, podstawy której wynikają z ich światopoglądu.

Pomijając kwestie teoretyczno-ideologiczne, z ściśle praktycznego punktu widzenia musimy się liczyć z mocarstwami antykomunistycznego frontu. Dynamizm tych mocarstw, uwarunkowany sytuacją socjalną, w jakiej znajduje się, czyni z nich wyraźnych wrogów Rosji, a tym samym naszych przypuszczalnych sprzymierzeńców.

Podział na dwa wrogie obozy przeprowadził pokój w Wersalu; nigdy przecież jeszcze podział na wrogie ugrupowania nie był wyraźniejszy, niż dziś. Jedni wszelkimi środkami usiłują utrzymać stan obecny przy pomocy umów zbiorowych. Inni, odwrotnie, uważają, że dobro ich narodów zmusza do zmiany obecnej sytuacji europejskiej. W szeregach pierwszej grupy znajdujemy mocarstwa kolonialne, skupiające w swoich rękach główne źródła surowcowe. Do drugiej grupy należą państwa nie posiada-

jące surowców i duszące się w swoich narodowych granicach ze względu na nadmiar ludności i nadprodukcję przemysłową. Rewolucyjna Rosja w okresie pojedynku z europejskim demoliberalizmem była zwolenniczką obalenia systemu, stworzonego przez pokój wersalski, spodziewając się, że pod pozorem szerzenia „rewolucji światowej" stanie się panem całego świata i zacznie powiększać ilość republik Związku Sowieckiego do nieskończoności. Zjawienie się dynamicznych i rewolucyjnych nacjonalizmów zmieniło sytuację. W naruszeniu obecnego pokoju i międzynarodowego porządku Rosja zwietrzyła niebezpieczeństwo; jako jedno z państw kolonialnych widzi swój interes w obronie systemu zbiorowego bezpieczeństwa i wspólność dążeń z innymi państwami, posiadającymi kolonie. Wobec rozpętujących się żywiołów nacjonalizmu, bolszewicy jak ognia lękają się rozkładu Związku Sowieckiego, co najlepiej ilustrują ostatnie wydarzenia w carstwie Stalina. W walce ze swoim jedynym wrogiem — Rosją — prometeizm, wchodząc w sojusz z międzynarodowymi antybolszewickimi i antyrosyjskimi potęgami, nie zapomina i o tym, że w przyszłości może dojść do konfliktu z niejednym dzisiejszym sojusznikiem. Mogą być sojusznicy tacy, których celem walka z komunizmem, z nimi znajdziemy się na wspólnej drodze do pewnego określonego momentu tylko; mogą też być sojusznicy nie tylko w walce z komunizmem, ale w ogóle z rosyjskim imperializmem, nasz sojusz z nimi ma zdecydowany charakter stałości. Do takich sprzymierzeńców zaliczamy przede wszystkim te czynniki, które historycznie zainteresowane są w rozczłonkowaniu Rosji i osłabieniu niebezpieczeństwa z jej strony, wciąż wiszącego nad nimi, niby miecz Damoklesa. Do tych czynników należy Polska. Wschodnia polityka Polski różni się od innych ustosunkowań się do rosyjskiego zagadnienia tym, że już w zasadzie nosi ona charakter obrony i opiera się na tradycji sławnej walki o niepodległość Polski, wypływającej z hasła: „Za waszą wolność i naszą".

MEHMED EMIN RESUL-ZADE

Synthesis of Epoch

We speak much of the 'spirit of our times'. We compare it with that of the nineteenth century which most precisely defines the process commenced by the French Revolution and concluded by the Russian one. It is not possible to deny the whole of the nineteenth century and its undoubted achievements in the field of culture. The French Revolution proclaimed the triumph of personal liberty. The slogan of the most eminent ideologists and leaders of the eighteenth century accelerated the progress of humanity; it has to ist credit gigantic gains in the fields of philosophy, science, technique, literature and art.

Parallelly to the concept of the liberty of the individual, the French Revolu-

tion advanced the idea of social equality. But these two basic elements can be said to have conducted ceaselles warfare on each other for a whole century although, according to the ideolists of the French Revolution, they were to supplement and complement each other. The history of the nineteenth century is a chronicle of the struggle between the concepts of freedom and of equality. The ideologists of personal liberty (the Liberals) took the human individual as their basis. Their concept gave priority to the citizen. The purpose of the State was to defend the law and the inviolability of personal freedom. It was as if in the rôle of a night-watchman who was to guard the integrity of the property and the personal safety of the citizens. Liberating the individual and guaranteeing him the entirety of his rights, Liberalism accelerated economic development and so led to the rise of a Capitalism, which in turn evoked glaring inequality between the various social classes, and the antagonisms which this entailed.

A keen social struggle now broke out — that between the Proletariat and Capitalism. Idealogists of this struggle appeared on the arena — the international Socialists. A bitter conflict broke out between Classical Liberalism and Classical Socialism.

The French Revolution proclaimed the supremacy of the principle of individual liberty over all other principles. But it failed to solve the problem of social equality. The Russian Revolution, in order to solve this problem, accepted the idea of class strife as its basis; it declared war on Liberalism — on the "prejudices of the bourgeousie", as they termed the democratic system and the very idea of personal freedom. The results attained by the Communists are too well known to require any comment.

Both Classical Liberalism (with its acceptance of the tenet of individual freedom) and Classical Socialism (with its tenet of class warfare) are in aqual measure international and cosmopolitan. Nation and State — are but obstacles on the way leading to the triumph of liberty and of social justice.

On the other hand, the post-War ideological movements are characterized by tendencies to attain complete synthesis.

According to the spokesmen of these movements, the ideals of freedom and social justice can be attained and are possible within the limits of the Nation and of the National State. Not the anarchy of individuals, but their subordination to the higher, national aspirations and aims; no class warfare, but the solidarity of classes in the name of the higher socio-national interests. National solidarity — this is the most precise definition of the present spirit of the times ruling the Nation. This ideological system creates the synthesis of two conceptional tenets, the clash of which has heretofore been the tragedy of humanity. Strife between the individual and the collectivity — stife between the various social classes — is to cease and make way for national peace and concord. The interests of the totality are the interests of the Nation - State, they govern the other interests.

Communism, which seized power in Russia, declared mortal war against liberal, democratic Europe. The Treaty of Versailles was defined as "robbery" by the Communists; and they did not hesitate to class the League of Nations as "a den of robbers". The victorious Allied Powers — France, Great Britain

and the other democratic countries — had a no less inimical attitude with regard to Communist Moscow.

International Communism has come face to face with a no less international Demo-Liberalism. The struggle lasted until a third synthetic movement appeared on the arena of history — National Solidarism or, in other words, Totalitarian Nationalism. This movement has preserved the sound tenet of individual freedom but at the same time has overcome its anti-social abuses and economic anarchy. In addition, the movement has raised the issue of social reforms without in any way impairing the cultural and historical qualities of the nation. National revolutions ensued, such as that of Fascism in Italy, National Socialism in Germany, and their example strongly affects other nations.

The ideology of national revolution has become the standard of our times. Communism has encountered an actual power which is able to overcome it in the domain of ideology and in that of sheer organization.

In the fight against cosmopolitan Communism, cosmopolitan Demo-Liberalism has been shown up in all its weakness; for it suffers from a number of ideological and organizational contrarities. The old type of Cosmopolitanism could not successfully combat the new form of this Cosmopolitanism. The Liberal International was forced to make way for the Revolutionary International, whilst young Revolutionary Nationalism suffers neither from ideological contrarities nor from that organizational weakness which undermines Liberalism. Revolutionary Nationalism therefore appears as the real opponent of Communism which, similarly to Liberalism, treats national questions merely as tactical moves.

What happens? An armistice is proclaimed between the Communist and the Demo-Liberal Internationals. "The Den of Robbers" at Geneva is today a favourite haunt of the Soviet diplomats. The Popular Front unites with the Communist all those parties which only yesterday had been called "the traitors of the Proletariat" by the Communists.

In view of such far-reaching crystallization of the ideological front it is not difficult for us to define our attitude, as that of the representatives of the Promethean Front. From the nature of things we are representatives of Nationalist Revolution. We demand the consolidation of our national rights and the barring off of our national qualities from the aggression of alien powers which are inimical to us.

During the epoch of the keenest struggle between international forces — which we are undoubtedly witnessing today — only those nations can fight successfully which subordinate all their active possibilities under a single leadership based on a strictly elaborated ideological system.

Such an ideological system can be for us solely and only that of Nationalism, based on the solidarity of all the classes of the Nation and on the sacrifices of its nationals. Nationalism, which not only guarantees political independence to the Nation but also social justice, primarily has as its object the aggrandizement of the national cultural and historical values.

After establishing our relation with regard to the opposing ideologies, it is necessary for us to define our Promethean attitude towards the conjunctural

features of international policy. Towards which of the international powers do our sympathies incline? This is a query which requires a clear and unequivocal reply,for the present times demand rapid decisions. In such cases, a practical statesman must react to events not with the aid of nebulous phraseology and not with indecision. There can be no lack of lucidity; there is no time for hesitation.

Who is the enemy of our cause and of our Nation? It suffices to compare the two component parts of this query in order to reply. *Our friends today are all those countries which combat Communism, the Soviet, and Russia in general.*

When the Russian Communists maintained Rapallo relations with the Germans, and conducted fierce warfare against international Demo-Liberalism, attacking the French "die-hards" of Capitalism and the League of Nations, we *emigrés* thrust out of our mother-country by the bayonets of the Russian Red Army, appealed to the French "die-hards" and to the Geneva "den of robbers". It would be absurd to entertain any hopes in that direction when Moscow is allied to France, and when Litvinov adresses sessions at Geneva. It would be impossible to ignore the ever stronger anti-Communist front of the Totalitarian Powers who adhere to the Nationalist ideology and who conduct a clear-cut anti-Soviet and anti-Russian policy — the bases of which stand firmly imbedded in their systems of ideals.

Disregarding questions of theory and ideology, we must from a strictly practical viewpoint seriously consider the Powers of the anti-Communist front. The dynamics of these Powers, conditioned by their social situation, makes them the open enemies of Russia and hence, at the same time, our probable allies.

The Treaty of Versailles split Europe into two opposing camps; and never has the division into two camps been more obvious than it is today. One side exerts every effort to maintain the present status with the help of collective agreements. The other, however, considers that the good of their Nation requires a change in the present situation in Europe. In the former camp we find the colonial Powers, concentrating the chief sources of raw materials in their hands. In the latter camp are those Powers which have no raw materials and which are stifling within their national frontiers under the pressure of over-population and industrial over-production. Revolutionary Russia, during the epoch of its fight against European Demo-Liberalism, was in favour of overthrowing the system established by the Treaty of Versailles, and expected that under the pretext of spreading World Revolution she would become mistress of the world by dint of increasing the number of soviet republics into infinity. The appearance of dynamic and revolutionary Nationalism radically changed the situation. Russia now scents danger in the efforts made to impair the present peace and international order: as one of the colonial Powers she considers it to her interest to defend the system of collective security and to maintain a common front with the other Powers which have colonies. In the face of the rising flood of Nationalism, the Communists are in dire fear that the Union of Soviet Republics will break up, and no better proof of this is needed than the latest events in Stalin's Empire. Fighting against Russia as their sole enemy, the Promethean countries enter into

alliance with the international anti-Communist and anti-Russian Powers, but do not for a moment forget that conflicts may break out in the future with more than one of their present allies. There may be such allies whose aim is to combat communism—with such, we shall proced along a common road only up to a given time. There may be others who are allies not only in the fight against Communism but also against Russian Imperialism in general — with such, our alliance has a definitely stable and permanent character. In the latter category of allies we must first of all include such Powers who are historically interested in the disintegration of the Russian Empire — whether Tsarist or Communist — and in the diminution of the danger which that State presents — the Russian Sword of Damocles is always hanging over them. Poland is undoubtedly one of these Powers. Poland's eastern policy differs from that of other countries with regard to its attitude towards the Russian problem; her policy is in principle already defensive in character and is based on the tradition of the glorious fight for Polish independence arising out of the slogan of "For Your Liberty and for Ours".

Prace Komisji Języków Północno-Kaukaskich

Brak jednolitego państwowego języka w Północnym Kaukazie od dawna napełniał troską przywódców ruchu narodowego tego kraju. Sprawa języka była poruszana po rewolucji rosyjskiej w 1917 r. na jednym z pierwszych narodowych zebrań Górali Kaukaskich, jak również była przedmiotem obrad parlamentu Republiki Północnego Kaukazu. Niestety, bieg wypadków historycznych, fatalny w skutkach dla Północnego Kaukazu, który w r. 1920 pozbawił go niepodległości, przeszkodził realizacji tej donisłej sprawy.

Dążenia do stworzenia jednolitego państwowego języka nie zaniechali Północni Kaukazczycy nawet po ponownej okupacji ich Ojczyzny przez czerwonych najeźdźców. Prasa sowiecka dość często donosiła o zjazdach językoznawczych Górali, o poruszanej tam sprawie unifikacji alfabetów i o ustaleniu jednolitego języka państwowego. Kwartalnik „Wschód", a zwłaszcza miesięcznik „Siewiernyj Kawkaz — Simali Kafkasya" („Północny Kaukaz") niejednokrotnie donosiły o wynikach tych zjazdów.

Czerwoni władcy, chociaż pozornie zachęcali do tego rodzaju zjazdów, jednak od razu widać było, że starali się wykorzystać je dla propagandy bolszewickiej, zaś samą sprawę językową starają się zaciemnić i zagmatwać w celu ostatecznego jej zaprzepaszczenia.

Emigracja północno-kaukaska, znajdująca się w Polsce, rozumiejąc całą wagę i aktualność ustalenia dla swej Ojczyzny ogólno-państwowego języka, postanowiła w mairę sił działać w kierunku realizacji tej sprawy. W tym celu zwróciła się do Instytutu Wschodniego w Warszawie oraz do przedstawicieli nauki polskiej z prośbą o pomoc i współdziałanie w tej dziedzinie.

Podejmując się tej pracy kolonia północno-kaukaska zdawała sobie sprawę z tego, że stworzenie jednolitego języka północno kaukaskiego nie da się na emigracji całkowicie konkretnie rozstrzygnąć, wychodziła jednak z założenia, że w warunkach zupełnej swobody obradowania, działania oraz korzystania z pomocy i współpracy przedstawicieli nauki tak polskiej, jak również i innych narodów, może ustrzec tę tak ważną sprawę od ewentualnych błędów i niedociągnięć możliwych w warunkach najwyższego skrępowania i tendencyjnych przeszkód dzisiejszej rzeczywistości sowieckiej. Trzeba jednocześnie zaznaczyć, że kolonia północno - kaukaska w Polsce, reprezentując wszystkie grupy językowe tego kraju, miała możność rozstrzygnąć praktycznie najtrudniejsze zadania w tej dziedzinie.

Inicjatywa powyższa znalazła żywe zainteresowanie oraz konkretne poparcie tak ze strony Instytutu Wschodniego, jak i poszczególnych przedstawicieli nauki polskiej. W wyniku tego powstała Komisja Języków Północno Kaukaskich, która (od 16. VI. 1933 r.) odbyła szereg posiedzeń, konferencyj i prac, których wyniki niżej podajemy.

W skład Komisji w ciągu jej pracy weszły następujące osoby:

Jako przewodniczący — senator Stanisław Siedlecki (prezes Instytutu Wschodniego), jako członkowie ze strony polskiej: Michał Domaszewicz, prof. uniw. dr. Olgierd Górka (dyrektor Inst. Wsch.), prof. U. J. P. dr. Stanisław Poniatowski, dyr. Inst. Etnologicznego, prof. U. J. P. dr. Ananiasz Zajączkowski, ze strony północno-kaukaskiej: leader Narodowej Partii Górali Północnego Kaukazu Said Bej Szamil, płk. dypl. Emir Hassan Bahaeddin Churszt, prof. Urchan Tarkowski, Mahomet Girey Sunsz, redaktor inż. Barasbi Baytugan, inż. Bało Biłatti, Mahomet Czukua, major Hussein Kumuz, Ibrahim Czulik, Jusuf Bek Umasz i jako sekretarz Komisji — żanbek Chawżoko.

Już na drugim posiedzeniu Komisji, po długiej i rzeczowej dyskusji zebrani doszli do wniosku, że jako język państwowy dla Północnego Kaukazu będzie odpowiadał najbardziej język kumycki, a to ze względu:

1. że jest on najłatwiejszy ze wszystkich języków północno kaukaskich,

2. że jest najwięcej tam używany i już teraz częściowo służy jako porozumiewawczy język międzyplemienny,

3. że językami bardzo zbliżonymi do języka kumyckiego mówi dość liczna część ludności tubylczej, jak Bałkarczycy, Karaczaje, Nogajczycy.

4. że język ten posiada w sobie najwięcej słów wspólnych, pochodzenia arabskiego i jafetyckiego, używanych przez wszystkie narody i plemiona północno-kaukaskie.

Uwzględniono przy tym, że język kumycki jest najbardziej zbliżony do języka sąsiadów, jak Azerbajdżanu, Turkiestanu, Idel-Uralu, Krymu oraz Turcji, z którymi Północny Kaukaz siłą rzeczy będzie miał w przyszłości gospodarcze, kulturalne i polityczne stosunki.

Nie zapomniano również i o milionowej emigracji północno-kaukaskiej na Bliskim Wschodzie, która, chociaż w większej części nie zapomniała języka ojczystego, mówi po turecku i która po powrocie do swej starej Ojczyzny, mając w swoich szeregach znaczną ilość inteligencji i wybitnych osobistości, powołana będzie do odegrania w odbudowie państwa Północnego Kaukazu wielkiej roli.

Podczas dyskusji nad ustaleniem języka państwowego był również pod uwagę brany i gorąco broniony język adygiejski. Nie utrzymał się jednak z tego powodu, że Adygiejczycy, którzy w niepodległym Kaukazie swego czasu stanowili poważną większość, po wielkiej emigracji w 1864 r. tak się osłabili liczebnie w kraju rodzinnym, że odgrywając obecnie wybitną rolę na całym Bliskim Wschodzie jako ilościowo znaczny i kulturalnie zwarty odłam narodowy na emigracji, przestali odgrywać tę rolę na Kaukazie.

Na tych zebraniach postanowiono opracować słownik polsko-kumycko-awarsko-adygiejsko-czeczeńsko-osetyńsko-abazo-abchaski. Słownik ten ma służyć za podstawę dla pracy nad ustaleniem wspólnych słów, znajdujących się we wszystkich językach Północnego Kaukazu.

Dla przeprowadzenia tych prac Komisja postanowiła zaopatrzyć się w potrzebny materiał naukowy, jak podręczniki, słowniki itp., jak również postanowiła sprowadzić wszystkie elementarze narodowych republik północno-kaukaskich wydania sowieckiego dla zaznajomienia się z tran-

skrypcją sowiecką alfabetów tych narodów i plemion. Co się tyczy wydawnictw sowieckich, sprawa nabycia i otrzymania ich przedstawiała wielkie trudności i dała się wykonać po bardzo długim czasie i tylko częściowo. Przekonawszy się o trudnościach i prawie niemożliwości skompletowania potrzebnego materiału tą drogą, Komisja była zmuszona niejednokrotnie dopełniać swe źródła wykorzystując wiedzę i wiadomości swych członków, przedstawicieli poszczególnych grup językowych.

Na jednym z następnych plenarnych posiedzeń postanowiono, jako jedno z dalszych a kapitalnych zadań pracy Komisji, przeprowadzenie zunifikowania alfabetów Północnego Kaukazu, biorąc za podstawę alfabet łaciński.

Trzeba zaznaczyć, że przed przyjściem Rosjan na Kaukaz alfabety północno-kaukaskie wzorowały się na transkrypcji arabskiej, później rosyjscy zaborcy próbowali wprowadzić cyrylicę, czerwone władze po 1921 r. oparły się na alfabecie łacińskim. Wychodziły one z założenia, że w ten sposób uda im się łatwiej zmylić czujność narodu północno-kaukaskiego, przeciwstawiającego się rusyfikatorskim zakusom okupantów i pozyskać jego zaufanie dla ustroju sowieckiego. Z drugiej zaś strony pragnęli tym zademonstrować przed światem swą „misję" cywilizacyjną wśród podbitych narodów. Ostatnio rząd sowiecki wraca znów do cyrylicy. Z tego i szeregu innych objawów wyraźnie wynika, że władze sowieckie nie tylko nie dążą do zaprowadzenia jakiegoś ładu w tej dziedzinie, ale przeciwnie, wszystkimi siłami starają się nie dopuścić do unifikacji alfabetów północno-kaukaskch, dążąc do unicestwienia istniejącego wśród północno-kaukazczyków naturalnego procesu zjednoczenia się.

W tym celu Komisja odbyła cały szereg plenarnych posiedzeń. Poza tym odbywały się posiedzenia specjalne dla celów unifikacji alfabetów północno-kaukaskich pod kierownicwtem prof. A. Zajączkowskiego z udziałem wszystkich członków Komisji ze strony kaukaskiej. Prócz tego poszczególni członkowie Komisji północno-kaukazczycy zajmowali się opracowaniem słownika.

Konkretne wyniki całokształtu tych prac przedstawiają się następująco:

I. Praca nad zunifikowaniem alfabetów północno-kaukaskich została ukończona. Poniżej podajemy tabelę zunifikowanego alfabetu, zawierającego 47 liter otrzymanych z łacińskiego alfabetu przez znakowanie i łączenie poszczególnych liter, wyrażające wszystkie poszczególne dźwięki właściwe językom Północnego Kaukazu.

Podane na str. 22 — 25 tablice mają obok objaśnienia poszczególnych dźwięków w transkrypcji polskiej. W następnych kolumnach są przytoczone dla każdego dźwięku w formie przykładu poszczególne słowa wzięte z różnych języków p.-kaukaskich, posiadających te dźwięki. Oczywiście nie wszystkie 47 zgłosek (dźwięków) mają zastosowanie w każdym z poszczególnych języków.

II. Praca nad słownikiem polsko-północno-kaukaskim (polsko-kumycko-adygiejsko-czeczeńsko-osetyńsko-abazo-abchaskim) posuwa się naprzód. Słownik będzie zawierał około 2.000 zasadniczych wyrazów. Polski tekst słownika jest rozdany poszczególnym przedstawicielom narodów p.-kau-

kaskich dla wpisania zunifikowanym alfabetem słów tych narodów. Należy się spodziewać, że praca ta w roku bieżącym będzie całkowicie zakończona.

III. Podczas pracy nad stworzeniem wyżej wspomnianego słownika daje się stwierdzić coraz częściej słuszność początkowych przypuszczeń, że języki północno-kaukaskie posiadają wielką ilość cech wspólnych zarówno co do brzmienia, jak co do znaczenia. Fakt ten ułatwi niewątpliwie wprowadzenie praktyczne jednego języka dla użytku Północnego Kaukazu po włączeniu wszystkich słów o wspólnym brzmieniu i znaczeniu do języka kumyckiego.

W wyniku tych spostrzeżeń Komisja zamierza, po ukończeniu słownika polsko-północno-kaukaskiego, opracowanie słownika, zawierającego jedynie słowa wspólne wszystkim językom północno - kaukaskim.

TABELA ZUNIFIKOWANEGO ALFABETU JĘZYKÓW PÓŁNOCNEGO KAUKAZU

Alfabet zuinifikowany	Transkrypcja polska	Kumycki	Polski	Abchaski	Polski	Adygiejski
A a	a	adam	człowiek	an	matka	ane
Ä ä	a krótkie	—	—	äłyn	pierścień	äłyn
B b	b	baḩli	wiśnia	bna	las	bali
C c	c	—	—	cyca	rzodkiew	cy
Ch ch	c krótkie	—	—	chla	drzewo	chyxu
Ç ç	cz	çeten	kosz	çaghyr	wino	çej
Çh çh	cz krótkie	—	—	çhein	spadek	çhapse
D d	d	daraj	jedwab	dari	jedwab	dari
Dz	dz	—	—	—	—	—
Dż	dż	dżahil	młody	—	—	—
E e	e	emen	dąb	ten	wewiórka	bżen
F f	f	farz	obowiązek	farä	jedzenie	farz
Fh fh	fh krótkie	—	—	—	—	fhane
G g	g	gävur	niewierny	gur	igła	giaur
Gh gh	gh krótkie gardłowe	ghul	niewolnik	ghny	zima	ghuegu
H h	h	harż	wydatek	—	—	—
Ḩ ḩ	h gardłowe	—	—	ḩyd	święto	ḩalamät
Hv	hw	—	—	—	—	—
ħ ħ	ch gardłowe	ħamam	łaźnia	ħura	trawa	ħade
I i	i	imam	imam	iblis	diabeł	imam
J j	j	jas	żałoba	jemyna	cholera	jaże
K k	k	kitap	książka	kyt	wieś	kued
Kh kh	k krótkie	—	—	khykha	pierś	khuen

Polski	Awarski	Polski	Czeczeński	Polski	Osetyński	Polski
matka	adam	człowiek	adäm	naród	adäjmag	człowiek
pierścionek	—	—	älla	powiedziano	—	—
wiśnia	baḫli	wiśnia	bad	kaczka	burc	pieprz
wełna	cer	lis	cel	motyka	card	życie
człowiek	chohor	złodziej	cha	dom	chaj	studnia
beczka	çed	chleb	çam	smak	çyżg	panna
sznur	çhabar	podłoga	çhara	ryba	çhiżi	brudny
jedwab	daraj	jedwab	dünie	świat	dari	jedwab
—	—	—	—	—	dzäbidyr	tur
—	—	—	—	—	dżipp	druk, forma
koza	emen	ojciec	etag	but	—	—
obowiązek	farz	obowiązek	farz	obowiązkowy	fyd	ojciec, mięso
motyka	—	—	—	—	—	—
niewierny	gaur	przeklęty	gaur	przeklęty	gal	wół
droga	ghaz	gęś	ghaz	gęś	ghug	krowa
—	hobol	gość	hord	morze	—	—
ciekawy	ḫalamat	ciekawy	ḫalamat	ciekawy	—	—
—	hve	pies	—	—	—	—
trup	ħamam	łaźnia	ħaram	niedozwolony	—	—
imam	imam	imam	iza	ten	imam	imam
popiół	jas	córka	jaraş	chwast	jeminä	dżuma
dużo	kapurav	niewierny	kopur	niewierzący	kafir	niewierny
iść	khal	usta	kha	pszenica	khaχ	noga

Alfabet zuinifikowany	Transkrypcja polska	Kumycki	Polski	Abchaski	Polski	Adygiejski
Q q	k krótkie gardłowe	Qaz	gęś	qab	dynia	qaz
Qh qh	kl	—	—	—	—	—
L l	l	Lezzet	przyjemność	larybghu	dywan	ly
Lh	tl	—	—	łapha	drogi	łeped
Ł ł	tl krótkie	—	—	—	—	lhy
M m	m	meżit	meczet	mara	słonce	mezżit
N n	n	namus	godność	naphy	ręka	nämys
O o	o	otar	folwark	oghurly	szczęśliwy	ored
Ö ö	ö	ördek	kaczka	ötra	ogród	—
P p	p	pil	słoń	pyncha	nos	pyl
Ph ph	p krótkie	—	—	phała	termin	phä
R r	r	razi	zgoda	rasä	orzech	razy
S s	s	sapun	mydło	sy	śnieg	sabyn
Ş ş	sz	şajtan	czart	şan	usposobienie	şejthan
T t	t	tariӿ	historia	tygh	baran	tauryӿ
Th th	t krótkie	—	—	thorysa	podniszczony	thu
U u	u	ustaz	nauczyciel	unaşa	rozkaz	unafe
Ü ü	ü	üj	dom	—	—	—
V v	w	vakil	upoważniony	—	—	vy
Y y	y	—	—	satyr	rząd	—
Z z	z	zaman	czas	zary	dereń	zäman
Ż ż	ż	dżivin	mucha	żikha	sól	żahil
X x	ch	—	—	xiakhua	ogier	xomyxu
Ӿ ӿ	ch krótkie	xarbuz	kawon	ӿar	koronka	ӿarbyz

Polski	Awarski	Polski	Czeczenski	Polski	Osetyński	Polski
gęś	qebed	kowal	—	—	qaz	gęś
—	qhili	siodło	—	—	—	—
mięso	lamadur	marchewka	lam	góra	läg	mężczyzna
skarpetki	łimir	dziecko	—	—	—	—
mężczyzna	—	—	—	—	—	—
meczet	mażgit	meczet	mäzdig	meczet	mażgit	meczet
cześć	namus	cześć	nür	siodło	namus	cześć
pieśń	oc	wół	oba	sutanna	obau	pagórek
—	—	—	őzdin	szlachetny	—	—
słoń	pil	słoń	pil	słoń	pyryndz	ryż
pościel	—	—	phelg	palec	phärt	pęknać
zadowolony	raziłi	zadowolenie	ragho	stodoła	ruxs	światło
mydło	sapun	mydło	saba	mydło	sapon	mydło
czart	şajthan	czart	şajtan	czart	şyxag	sąsiad
historia	tarix	historia	tam	zgoda	tauräx	opowiadanie
dwa	thamax	liść	tham	skrzydło	thäpän	płaski
rada	ustar	majster	ustaz	nauczyciel	unaffä	porada
—	—	—	üstagha	baran	—	—
wół	vacc	brat	vardan	arba	cäväg	kosa
—	—	—	—	—	—	—
czas	zaman	czas	zama	czas	zaman	czas
analfabeta	żahil	analfabeta	żajna	książka	żax	ziemia
leniwy	xxibil	bok	xi	woda	xomux	leniwy
kawon	xarpuz	kawon	xarbuz	kawon	xarbyz	kawon

The Commission for the Languages of North Caucasia

The lack of a uniform State language in North Caucasia has for long been the subject of deliberations on the part of the leaders of the national movement ot that land. The question of such a language was brought up during the Russian Revolution in 1917 at one of the first national sessions of the Caucasian Highlanders and it was also the subject of a debate in the Parliament of that land. The question of such a language was brought up during events, fatal for North Caucasia, caused that country to lose its independence in 1920 and made it impossible to realize the plan of lingual reform.

The North Caucasians have not, however, given up the struggle for the independence of their country even though their motherland has again been occupied by the Red invaders. The Soviet Press fairly often reported on the lingual science congresses of the North Caucasians, the efforts they made to unify their alphabets, and the steps taken to adopt a uniform State language for that area. *Orient* and the monthly *Sievernyi Kavkaz — Simalî Kafkassya* have on several occasions written regarding the work of these congresses.

Althoug the Red rulers of North Caucasia, ostensibly favoured such scientific congresses they lost no opportunity of turning them to account for the spread of their Bolshevik propaganda, whilst they did all possible to obscure the lingual issue in order to hold up and eventually to destroy the whole movement.

The North-Caucasian *emigrés* in Poland fully understand the weight and significance of an all-Caucasian language for their mother-country; they have therefore decided to exert every effort to advance the realization of this matter. With this in view, they applied to the Oriental Institute in Warsaw and to the representatives of Polish science with the request that they afford their collaboration in this field.

Undertaking this work, the North-Caucasians resident in Poland quite realize that the formation of a uniform North-Caucasion language cannot be fully and concretely decided outside their own country. But they argue that, under conditions of absolute freedom of discussion, action, etc. and with the help and collaboration of Polish scientists and those of other countries, they will be able to avoid the errors and shortcomigs possible under the actual state of affairs under Soviet rule with all the tendentious obstacles, hindrances and restrictions that this implies. It must also be stated that the North-Caucasians resident in Poland represent nearly all the lingual groups of their nation and they therefore have the opportunity of settling the most difficult questions in this field in practical fashion.

The initiation of the above movement aroused keen interest: it secured the concrete support of the Oriental Institute and of many Polish scientists, with the result that a Commission for the Languages of North Caucasia was founded on June 16, 1933 and has since then held numerous meetings, sessions, conferences and researches the results of which are recorded upwards.

The Commission consists of the following persons: Senator Stanisław Siedlecki (Chairman; President of the Oriental Institute of Warsaw); Polish membres: Dr. O. Górka; Mr. M. Domaszewicz; Dr. St. Poniatowski, Professor of Ethnology, Pilsudski University of Warsaw; Profesor A. Zajączkowski of the same University; North-Caucasian members: Said Bey Shamil, leader of the National Party of North-Caucasin Highlanders; Colonel Emir Hassan Baha-Eddin Hursh, Professor Urhan Tarkowski, Mahomet Girey Sunsh, (Editor) Barasbi Baytugan, Major Hussein Kumuz, Ibrahim Chulik, Yuzuf Bek Umash, Balo Bilatti, Mahomet Chukua, and Zanbek Havzoko (secretary).

As early as during the second session of the Commission, it was decided after an exhaustive discussion to select the Kumuk language as the official tongue of North Caucasia. The choice was made for the following reasons:

(1) Kumuk is the easiest of all the North-Caucasian tongues;

(2) it is the most widely used and already serves as an intertribal medium of speech;

(3) that a fairly considerable part of the native population, such as the Balkarchi, the Karachay and the Nogay, use languages which are very similar to Kumuk;

(4) that Kumuk has the largest number of words of Arabian and Japhetian origin which are common to all the nations and tribes in North Caucasia.

Another consideration was that Kumuk is most approached to the languages of the neighbouring peoples in Azerbaijan, Turkestan, the Idel-Ural, the Crimea and Turkey, with whom North Caucasia will from the nature of things maintain economic, cultural and political relations in the future.

It was borne in mind, too, that there are many millions of North Caucasians who emigrated to the Near East and who have for the most part not forgotten their native tongue although they speak Turkish also; this element will be a most valuable one upon its return to the motherland for it includes many eminent and well educated individuals who should play an important role in the restoration and construction of the North Caucasian body-politic.

One of the other languages which was strongly supported during the discussions was Adygey. It failed to gain general support, however, because the Adygeyans are so few in number in Caucasia that it would be highly unpractical to adopt their language as the offical one; it is true that they constituted a large majority in independent Caucasia but their numbers were enormously depleted after the great emigration of 1864 and they rather now play an important part in the whole of the Near East as a numerous and culturally compact division in all the centres of emigration.

Another result of the work done by the Commission was the decision to elaborate a Polish-Kumuk-Avar-Adyg-Chechen-Osetyn-Abaz-Abhaz dictionary, which will serve as the basis for the selection of words common to all the tongues used in North Caucasia.

In order to execute this work, the Commission has decided to collect the necessary scentific material, such as text-books, dictionnaries, etc., as also to acquire copies of all the reading textbooks for the national republics of North Caucasia published by the Soviet authorities in order to ascertain the mode of transcription adopted by the Soviets with regard to the alphabets of these

nations and tribes. Great difficulty was experienced in getting the Soviet publications, so that only some of them have been obtained and that with great delay; the Commission therefore decided in many cases to supplement its source-materials by recourse to the knowledge and information possessed bv those of its members who represent the various language groups.

It was further decided at one of the plenary sessions that one of the future, fundamental tasks of the Commission to unify the North Caucasian alphabets upon the basis of the Latin alphabet.

It ist true that prio to the Russian invasion of the Caucasus, the North Caucasian alphabet was based on an Arabian transcription; the Russians tried to introduce the Cyryllic alphabet, but the Red invaders introduced the Latin alphabet after 1921. Their idea was that in such wise they would more easily lull the suspicions of the North Caucasian people, who opposed the Russification introduced by the alien rulers; it was hoped thereby that North Caucasia would regard the Soviet system with greater confidence. On the other hand, the Communists wished to demonstrate before the world that they had a „mission" of civilizing their subjected peoples. The Soviet Gevernment has recently reverted to the idea of introducing the Cyrillic alphabet as more typically Russian. This and a number of other moves indicate clearly that the Soviet authorities not only have no intention of introducing any order into this field of endeavour, but that, on the contrary, they are holding up and even firmly opposing every attempt to unify the North Caucasian alphabets: in such wise they hope to undermine the natural process of unification which is steadily advancing amongst the North Caucasians.

A number of plenary sesions have been held with regard to this problem, apart from a special meeting (presided over by Prof. A. Zajączkowski) at which all the Caucasian members of the Commission were present. In addition, certain North Caucasian members commenced to draw up the dictionary mentioned above.

The concrete results of all these works can be listed as follows:

I. Work on the unification of the North Caucasian alphabets has been concluded. The Polish text of this report (see p. 22-25 contains a table of the unified alphabet, which consists of forty-seven letters based on the Latin alphabet by means of diacritical marks and dipthongs which express all the specific sounds of the North Caucasian tongues.

The list gives the equivalents of the various sounds in Polish transcription, whilst examples are given in the other columns illustrating words taken from the several languages of the North Caucasian in which these sounds appear. Naturally, not all the forty-seven letters (sounds) find application in each of the languages in question.

II. Work is proceeding on the elaboration of the Polish-North-Caucasian dictionary mentioned above. The compilation will contain about two thousand basic words in each language. The Polish text has been distributed to the various national representatives who are now entering the appropriate equivalents written with the help of the unified alphabet. The dictionary should be completed within the course of the current year.

III. During work on the above-mentioned dictionary a growing mass of evidence was collected that the North Caucasian languages have a great deal

in common with each other, both as regards words and their significance. This will undoubtedly facilitate the practical introduction of a single language into general use among the North Caucasians after incorporating all the words common in pronunciation and meaning within the Kumuk language.

As an outcome of these observations, the Commission has decided after the completion of the Polish-North-Caucasian dictionary to undertake the elaboration of a glossary which will contain only words common to all the North Caucasian tongues.

Legenda o rosyjskim ormianofilstwie i ormiańskim rusofilstwie

I.

ANTYORMIAŃSKA POLITYKA ROSJI PRZED WIELKĄ WOJNĄ.

W pierwszym okresie rosyjskiego panowania na Kaukazie Ormianie zakaukascy widzieli w Rosjanach swoich zbawicieli. Istotnie, Rosja położyła kres nadużyciom, nieograniczonej swawoli i bezprawiu chanów i baszów, ustanawiając na świeżo przyłączonym terytorium zasady elementarnego porządku prawnego. To pozwoliło odetchnąć Gruzinom i Ormianom i umożliwiło ich rozwój pod względem ekonomicznym. Ta sama Rosja jednak, mająca ukryte plany denacjonalizacji i rusyfikacji swoich chrześcijańskich poddanych, Gruzinów i Ormian, pokazała im wkrótce prawdziwe oblicze.

Do najpierwszych posunięć Rosji należało 1) anulowanie obietnicy ustanowienia we Wschodniej Armenii autonomicznej ormiańskiej władzy pod rosyjskim protektoratem, 2) anulowanie umowy, zapewniającej niezależność Gruzji. Po tych pierwszych zasadniczych posunięciach nastąpił z dłuższymi, lub krótszymi przerwami okres brutalniejszych i delikatniejszych, bardziej jawnych i ukrytych prześladowań, skierowanych przeciw Ormianom zakaukaskim, a sprowadzających się przede wszystkim do wyeliminowania ormiańskiego elementu z administracji i sądownictwa Zakaukazia, zamknięcia ormiańskich szkół i celowego utrudniania jakiejkolwiek akcji kulturalnej.

Głuchy opór Ormian był pierwszą odpowiedzią na te prześladowania. Gdy jednak książe Golicyn, sprawujący na Kaukazie władzę naczelnego wodza (1897 — 1904) przekroczył w swoim ormianożerstwie granice, ormiański naród stracił cierpliwość i wystąpił przeciw rosyjskiej władzy, nie wahając się przed zbrojną walką z wojskami i uprawiającą teror policją. Jeszcze dotąd w pamięci ludzi, a Ormian zwłaszcza, świeże są odważne akty terorystyczne, w których stracił życie niejeden z wyższych urzędników i generałów rosyjskich znanych ze swojej ormianofobii. Nawet sam książę Golicyn nie uszedł zemsty ormiańskiego terorysty.

Teror odniósł skutek. Okres rządów namiestnika hrabiego Woroncowa-Daszkowa przyniósł zmianę metody. Rząd zaprzestaje otwartych prześladowań, próbuje natomiast skłócić z Ormianami ich sąsiadów Gruzinów i Azerbajdżanów.

Ta nowa prowakacyjna polityka, mająca na celu zniszczenie Ormian rękami ich sąsiadów, nie tylko dzięki zorganizowanej samoobronie Ormian

poniosła całkowitą klęskę, ale i przekonała narody kaukaskie, że dopóki ciąży nad nimi rosyjski *szejtan,* próżno myśleć o wejściu na drogę normalnego współżycia.

W tym czasie, gdy po krótkim miodowym miesiącu rosyjskiego panowania naród ormiański we Wschodniej Armenii prowadził walkę przeciw carskiej władzy w obronie swoich narodowych praw i narodowego oblicza — w Zachodniej Armenii, znajdującej się pod władzą Osmanów, trwała walka już nie tylko w obronie swego duchowego ja, ale w ogóle w obronie fizycznego istnienia narodu. Tłumaczy się to tym, że eksploatacja ekonomiczna, samowola administracji i prześladowania narodowo-religijne osiągnęły w tureckiej Armenii niebywałe dotąd nasilenie.

Ta bezustanna, męcząca niepewność życia, czci i majątku zmuszała Ormian do wejścia po wojnie 1878 roku na drogę rewolucji narodowej, którą już przedtem wybrali Serbowie, Czarnogórcy, Grecy, Rumunowie i Bułgarzy. Rewolucyjnym dążeniom Ormian sułtan Abdul Hamid przeciwstawił politykę całkowitego zniszczenia narodu ormiańskiego. Jednym z pierwszych straszliwych objawów tej polityki były masowe pogromy i morderstwa popełnione na Ormianach w latach 1895 — 1896.

Dzisiaj, po opublikowaniu niektórych tajnych dokumentów nie ulega żadnej wątpliwości, że słaby i napół tylko niezależny rząd otomański nie zdecydowałby się nigdy na masowe masakry Ormian, gdyby nie odpowiednie sugestie rządu rosyjskiego. Ten ostatni, mając na widoku rozszerzenie posiadłości w kierunku Morza Śródziemnego (Aleksandretta), obawiał się, że ludność tureckiej Armenii, dobrze zorientowana w sytuacji Ormian rosyjskich, sprzeciwiać się będzie dążeniom rosyjskiego imperializmu podobnie jak wyzwolona spod tureckiej niewoli Bułgaria sprzeciwiła się imperialistycznym dążeniom Rosji na Bałkanach. Te właśnie obawy doprowadziły do polityki niszczenia fizycznego narodu ormiańskiego w Turcji. W najbardziej cyniczny sposób wyraził dążenia Rosji jeden z najwybitniejszych przedstawicieli rosyjskiej dyplomacji Łobanow-Rostowskij: *Rosji potrzebna jest turecka Armenia, ale bez Ormian.*

Dobrze w istotnych dążeniach rosyjskiej dyplomacji zorientowany Abdul Hamid oceniał we właściwy sposób przeprowadzoną dla oka interwencję rosyjską na korzyść Ormian i spokojnie kontynuował politykę niszczenia ormiańskiego narodu aż do roku 1908, gdy rewolucja młodoturków położyła kres jego panowaniu.

W ruchu młodotureckim Ormianie odegrali poważną rolę, jednocząc organizacyjnie różne opozycyjne i rewolucyjne grupy tureckie i broniąc je przed kontrrewolucyjnymi intrygami sułtana Abdul Hamida. Jednakże młodoturcy po dojściu do władzy wysunęli program panturanizmu, który musiał wykopać między nimi i Ormianami przepaść, bowiem w razie realizacji tego programu naród ormiański zostałby ujęty w kleszcze narodów i plemion turańskich. Przed Ormianami stanąłby w tym wypadku dylemat: asymilować się lub zginąć.

Tak więc nawet po zwycięstwie nowego reżymu zachodni Ormianie zmuszeni zostali do szukania ratunku w organizacji samodzielnego życia narodowo-państwowego.

II.

ANTYORMIAŃSKA POLITYKA ROSJI W OKRESIE WOJNY ŚWIATOWEJ.

Stanowisko Ormian w czasie wojny światowej zdeterminowało niebezpieczeństwo panturanizmu. Na początku wojny Ormianie, zarówno rosyjscy, jak i tureccy, zamierzali lojalnie spełnić swoje obywatelskie obowiązki. Gdy jednak stało się jasnym, że rząd młodoturecki, korzystając z chaosu wojennego, dąży do wyniszczenia Ormian i ostatecznego raz na zawsze zlikwidowania bariery rozdzielającej naród turecki, wszystkie ugrupowania i partie ormiańskie zaczęły orientować się w kierunku Ententy, a zatem i Rosji.

Wojna Światowa zupełnie wyraźnie uwydatniła zdradziecką rolę, którą Rosja odgrywała w stosunku do Ormian.

W jesieni 1914 roku, gdy wojna z Turcją jeszcze się nie zaczęła, a była jedynie spodziewana, namiestnik Kaukazu hrabia Woroncow-Daszkow oficjalnie w imieniu rządu oświadczył wobec katolikosa wszystkich Ormian, że rząd rosyjski pragnie kwestię ormiańską rozstrzygnąć na drodze nadania Armenii tureckiej politycznego samorządu.

Ta deklaracja wywołała tak wielki entuzjazm, że poborowi Ormianie szli do wojska rosyjskiego radośnie z myzyką. Ci zaś, którzy nie zostali wcieleni do szeregów, organizowali ochotnicze legiony, wyruszając na pierwsze linie kaukaskiego frontu.

Na to zaufanie Ormian Rosja odpowiedziała następującymi zdradzieckimi posunięciami:

1. Rosyjskie dowództwo liczyło się z możliwością wycofania się z Zakaukazia w razie niepowodzeń na froncie; zakładając jednak, że w tym wypadku 150 tysięczna rzesza żołnierzy - Ormian pozostanie raczej w kraju i zamiast przelewać swoją krew na innych frontach będzie bronić własny naród, *przerzuciło oddziały ormiańskie na front zachodni.* Ta nieszczęśliwa decyzja opóźniła opanowanie tureckiej Armenii o 5 — 6 miesięcy, co umożliwiło Turkom częściowo zniszczyć ludność tureckiej Armenii, a częściowo deportować ją w pustynie Arabii.

2. Wobec tego, że Turcy byli słabsi niż się spodziewano, a zatem ewentualność wycofania się z Zakaukazia odpadała, wojskowe dowództwo zaczęło stosować szereg kombinacyj, aby zmniejszyć rolę ormiańskich legionów ochotniczych. Dowództwo obawiało się, że w przyszłości Ormianie będą mieli różne pretensje w stosunku do tureckiej Armenii i zechcą wysunąć zastrzeżenia natury prawnej przeciw roztrząsanemu ówcześnie w Piotrogradzie projektowi przekształcenia ziem ormiańskich w kraj „Eufratyjskiego kozactwa".

3. Z tych samych poglądów *rząd rosyjski wszystkimi sposobami przeciwdziałał ponownemu osiedleniu się uciekinierów ormiańskich na okupowanych ziemiach Armenii.* A gdy spostrzeżono, że mimo wszystko ludność Armenii tureckiej zwiększa się z każdym dniem, cofnięto na pewien czas linię frontu, tak, że Ormianie, którzy już zdążyli wrócić do ojczyzny, zmuszeni byli znów emigrować, lub też ginęli z rąk Turków i Kurdów.

W uzupełnieniu tego wszystkiego rosyjska dyplomacja, wbrew swoim oficjalnym obietnicom i deklaracjom o oswobodzeniu i politycznym usamodzielnieniu tureckiej Armenii, zawarła w 1916 roku tajną umowę z Anglią, Francją i Włochami, na mocy której Armenia miała być po wojnie przyłączona do Rosji.

Ta zdradziecka polityka nie osiągnęła swojego celu, ponieważ Rosja carska obciążona tyloma zbrodniami zginęła jeszcze przed zakończeniem wojny. Zanim to się stało, jej polityka w znacznym stopniu przyczyniła się do tego, aby słowa Łobanowa-Rostowskiego „turecka Armenia bez Ormian" stały się rzeczywistością dzięki masakrom i deportacji półtoramilionowej masy ormiańskiej.

III.

ARMENIA POD NAPOREM SOWIETÓW.

A. Okres pokojowy.

W związku z wybuchem rosyjskiej rewolucji 1917 roku zdradziecka polityka carskiej dyplomacji i dowództwa w stosunku do Ormian na pewien czas się skończyła.

W pierwszych dniach swego panowania bolszewicy obok wielu uniwersalistycznych haseł wysunęli hasło samookreślenia nie tylko tureckiej, ale w ogóle zjednoczonej Armenii, obiecując swoją pomoc i współdziałanie. Obietnica ta miała być kwestią „proletariackiego honoru i sumienia", ponadto przez usta Lenina i Stalina bolszewicy zapewniali, że w czasie pertraktacyj pokojowych gotowi są bronić interesów ormiańskich.

To była jedna strona medalu.

A na drugiej stronie następujące fakty:

1. Bolszewicy dezorganizowali armię na froncie kaukaskim, chociaż doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że Turcy skorzystają z likwidacji frontu i ponownie zajmą całą Armenię, obracając tym samym hasło samookreślenia w frazes bez znaczenia. Piszemy „doskonale zdawali sobie sprawę", ponieważ nie ulega wątpliwości, że przywódcy bolszewiccy, zarówno na Kaukazie, jak i w Moskwie, wiedzieli o ofensywnych zamiarach tureckiego dowództwa i o zbyt słabych siłach Ormian.

2. W czasie pertraktacyj w Brześciu Litewskim bolszewicy nie tylko zrezygnowali z wszelkiego poparcia Ormian, ale zrzekli się na rzecz Turcji wszelkich praw do Karskiego obwodu, stanowiącego jedną trzecią całej kaukaskiej Armenii.

Te dwa fakty z całą oczywistością wskazują na to, że Rosja Sowiecka od pierwszych dni swego istnienia stała się godną następczynią Rosji carskiej i kontynuatorką zdradzieckiej polityki carskiej wobec Ormian. Do tych faktów dołączyły się wkrótce inne jeszcze, udawadniając, że władza sowiecka jest pod tym względem jeszcze bardziej perfidna niż rząd carski.

B. Okres republiki ormiańskiej.

Zwycięstwo Ententy przyniosło Ormianom najbardziej świetlane nadzieje. Turcja zmuszona była odwołać swoje wojska z Zakaukazia i utworzona w maju 1918 roku na niewielkim skrawku kaukaskiej Armenii republika Ormiańska szybko rozszerzyła swoją władzę aż do rosyjsko-tureckiej granicy z roku 1914.

W dwa lata później w sierpniu 1920 roku Turcja podpisała traktat w Sevres. W chwili więc, gdy urzeczywistnienie tyluwiekowych marzeń ormiańskich o zjednoczonej i niepodległej Armenii zdawało się być kwestią kilku tygodni zaledwie, sowiecka Rosja w zdradziecki sposób przekreśliła te marzenia.

Agenci sowieccy przygotowywali w tym czasie zamach na Armenię z trzech stron. Z jednej strony przygotowywali powstanie w samej Armenii, z drugiej strony rzucili na młodą republikę czerwone oddziały zsowietyzowanego Azerbajdżanu, z trzeciej wreszcie podjudzali przeciw Armenii tureckich kemalistów. Rząd ormiański, bez względu na trudności powstałe w związku z zagadnieniem repatrianckim i ciężką sytuacją gospodarczą zniszczonego kraju, potrafił zgnieść powstanie bolszewickie w samym kraju i odrzucić od granic Armenii czerwone wojska azerbajdżańskie (maj — czerwiec — sierpień 1920 roku). Ale siły Armenii były za słabe, aby mogły stawić skuteczny opór Turcji Kemala, której Sowiety dały pomoc zarówno pieniężną, jak i wojskową. Czerwone armie zaatakowały Armenię jednocześnie z trzech stron (Karabach — Zangezur, Nachiczewań i Kazach), uniemożliwiając oddziałom ormiańskim koncentrację na froncie tureckim. Turcja zaś w sierpniu 1920 roku napadła bez wypowiedzenia wojny na Armenię, zajęła Kars, Aleksandropol i Surmału, zagrażając bezpośrednio stolicy Armenii, Eriwani.

W tym krytycznym czasie przed rządem bezsilnej i bezbronnej Armenii stanęli przedstawiciele Moskwy i grając rolę „aniołów — zbawicieli", przyrzekli nie tylko obronę przed Turcją, ale również pomoc materialną i moralną, jeśli rząd ustanowi w Armenii system bolszewicki.

✓ Przywódcy ormiańscy nie mieli innego wyboru. Tak oto w straszliwych, katastrofalnych nieledwie warunkach w grudniu 1920 roku powstał reżym sowiecki.

C. Pierwsze dni sowietyzacji.

Nie potrzeba dodawać, że Sowiety nie dotrzymały przyjętych zobowiązań. Nie zwrócono Aleksandropola i Surmału, które Turcy zajęli, nie uszanowano państwowej suwerenności Armenii, nie dostarczono żywności, tolerowano wreszcie prześladowania oficerów i urzędników republikańskich, zainicjowane przez ormiańskich komunistów itd.

Natomiast agenci moskiewscy rządzili się w „Niepodległej Sowieckiej Armenii" jak u siebie w domu, tworząc z kraju arenę barbarzyńskiego bezprawia. Dużo czasu zajęłoby wymieniane wszystkich nadużyć sowieckich: — grabież państwowych i prywatnych majątków, masowe rewizje, aresztY i morderstwa, deportacja przeszło 1500 aresztowanych ormiańskich ofi-

cerów w głąb Rosji itd. Śmiało utrzymujemy, że kaukaska Armenia nie widziała takich stosunków od czasów Czyngis - chana i Timur - lenka.

D. Powstanie lutowe.

Wycieńczony do ostatnich granic w nierównej walce, naród ormiański nie mógł przecież godzić się z takim barbarzyństwem.

W dwa i pół miesiąca po sowietyzacji Armenii, w lutym 1921 roku naród ormiański powstał przeciw rosyjskim wandalom, gołymi niemal rękami wypędzając z granic swego kraju moskiewskich uzurpatorów.

Rozpoczęta z wielkim entuzjazmem i heroizmem, walka narodowej Armenii trwała od 18 lutego 1921 roku do 15 czerwca. Rezultat tej walki byłby nieznany, gdyby nie to, że 11-ta armia sowiecka przyszła z pomocą wypędzonym z Armenii bolszewikom.

Na całym obszarze Sowietów było to pierwsze narodowe powstanie w imię wolności i narodowej niepodległości. Znaczenie tego powstania polegało nie tylko na tym, że było chronologicznie pierwsze i miało wielkie nasilenie, ale również i dlatego, że wywarło bardzo wielkie wrażenie. Rząd moskiewski, zaskoczony heroizmem maleńkiego ormiańskiego narodu, polecił swoim agentom łagodniejsze metody działania w całym Zakaukaziu. Ormiańscy bolszewicy ze wstydem wspominają po dzień dzisiejszy, że po powrocie pod osłoną rosyjskich bagnetów do stolicy Armenii, Eriwania, zastali całe miasto wyludnione, ponieważ cała niemal ludność wyemigrowała do Persji, woląc cierpienia na wygnaniu od obiecanego przez bolszewików raju.

E. Sytuacja obecna.

Od tego czasu zakaukascy Ormianie znajdują się pod jarzmem ZSSR, podobnie jak i szereg innych narodów, z tą tylko różnicą, że żaden naród nie podlega tylu bezprawiom.

Pomijając wszystkie inne wołające o pomstę do nieba niesprawiedliwości, wystarczy wskazać na fakt, że Ormianie, będący jednym z trzech głównych narodów Zakaukazia, posiadają terytorium trzykrotnie mniejszą, niż ich sąsiedzi. Ten smutny stan rzeczy tłumaczy się przede wszystkim tym, że Rosja sowiecka w Brześciu i przy zawarciu rosyjsko-tureckiego traktatu w roku 1921 ustąpiła Turcji niektóre rosyjsko-ormiańskie terytoria. Całkowitą rację ma bolszewicki pisarz Borian, który, analizując stosunek Rosji sowieckiej do najbardziej żywotnych interesów ormiańskich, stwierdza melancholijnie: „Armenia pokrywa koszty wschodniej polityki Sowietów...”.

Tak więc widzimy, że wielkorządcy dzisiejszej Rosji święcie dotrzymują wierności zasadom carskiej polityki celowego osłabiania Armenii i Ormian. Jest przecież jedna różnica: dyplomacja sowiecka góruje nad dyplomacją carską w stosowaniu podstępnych metod, umie ukrywać swoje istotne cele i tendencje. Na to właśnie maskowanie się są obliczane czułe słowa o cierpieniach ormiańskiego narodu, wybudowanie kilku fabryk i stacyj

hydraulicznych, wreszcie sprowadzanie co kilka lat niewielkich ilości (po dwa trzy tysiące) repatriantów.

Trzeba przyznać, że ta dwulicowa polityka jest w pewnym stopniu skuteczna. Wystarczy wskazać na ten fakt choćby, że wśród wielu cudzoziemców, nie mających żadnego pojęcia o zbrodniach popełnionych i popełnianych przez władzę sowiecką w Armenii, rozpowszechniona jest mylna opinia, jakoby rosyjscy bolszewicy i w ogóle Rosja Sowiecka miała specjalnie życzliwy stosunek do Armenii i ormiańskiego narodu. A stąd już tylko jeden krok do legendy o rosyjskiem ormianofilstwie i ormiańskim rusofilstwie.

*
* *

Historyczny zarys stosunków polsko-ormiańskich

Jeden z profesorów polskich, Władysław Łoziński, profesor uniwersytetu we Lwowie, opisując przewodnie warstwy społeczeństwa polskiego w XVI i XVII st. w swych dwóch książkach: „Patrycjat i mieszczaństwo", wyd. we Lwowie w r. 1902 i „Złotnictwo lwowskie" — wyd. w r. 1912, poświęcił oddzielne rozdziały Ormianom w Polsce.

Krajowe podania mówią, że już od r. 1062 około 20.000 Ormian na Rusi Czerwonej znajdowało się tu i walczyło z Tatarami. W r. 1340 ci Ormianie przeszli pod panowanie polskie, zachowując swoją oznakę — krzyż na ubraniu, jako emblemat. W r. 1641 król Władysław IV potwierdza ten zwyczaj. Ci „odznaczeni krzyżami" byli dumni ze swego pochodzenia i spoglądali nieco z góry na tych Ormian, co przyszli tu później.

Ormianie zachowali swój język do końca XVII w. Ostatnie napisy w języku ormiańskim na pomnikach i grobach sięgają lat 1686 — 1708. Pierwsze napisy w języku polskim zjawiają się koło r. 1600.

Liczba Ormian w Polsce zwiększała się na skutek przybycia ich z Armenii, Kilikii, Persji, Zakaukazia, Mołdawii i Wołoszczyzny.

Ormianie w Polsce osiedleni byli w Łucku; Kamieńcu-Podol., gdzie koło r. 1250 mieli oni już swój kościół; w Jarosławiu, które to miasto było siedzibą episkopatu kościoła ormiańskiego w Polsce aż do pożaru w r. 1625 i wreszcie we Lwowie. Lwów był centrem ormiańskiej emigracji, gdzie osiągnęła ona niezwykły rozwój. Tu osiedlili się wielcy kupcy i rzemieślnicy ormiańscy. W tym mieście kwitło intelektualne życie ormiańskie i tu rozwiązywano wszelkie kwestie wewnętrznego życia Ormian.

Królowie polscy, jak również i dygnitarze, spostrzegając niezwykłą aktywność Ormian w handlu i rzemiośle, robili wszystko, ażeby ich jeszcze więcej przywiązać, nadając im różne prawa i przywileje. Przez Ormian założone zostały całe miasta i osiedla.

Rola Ormian w gospodarstwie, handlu i rzemiośle Polski.

Zawdzęczając szczególnemu położeniu, Lwów był już od dawna ważnym węzłem komunikacyjnym, łączącym północno-zachodnią Europę ze Wschodem. Z początku Genueńczycy i Wenecjanie przywozili tu swoje towary z okolic Morza Czarnego. We Lwowie towary te koncentrowano i zamieniano na wyroby europejskie, które szły na Wschód.

Ormianie z Krymu, przyzwyczajeni do tego rodzaju handlu, również przywozili swoje towary do Lwowa, a stąd jeszcze dalej na zachód. Część tych Ormian osiedliła się właśnie we Lwowie i razem z Ormianami, któ-

rzy już byli tu od dawna, zajęli pierwsze miejsce w importowym i eksportowym handlu ze Wschodem.

Później, po upadku Kaffy, Wenecjanie stracili swoją kierującą rolę w handlu wschodnim, Ormianie zastąpili ich, trzymając w ręku swym cały handel ze Wschodem i przenosząc swą bazę, najdalej wysuniętą na Wschód, z Kaffy do Konstantynopola. Ten handel sięgał do Astrachania, do Morza Kaspijskiego, Persji, Turcji i Kaukazu.

Ormiański handel prosperował właśnie dzięki temu międzykontynentalnemu charakterowi. Zawdzięczając Ormianom, Lwów rozrósł się niezmiernie w wiekach średnich — niezależnie od wpływów ruskich.

W XVI i XVII st. w wewnętrznym życiu Lwowa Ormianie odgrywali daleko większą rolę aniżeli Rusini. Jan Alembek tak mówi o Ormianach:

„Młodzi są, rozumni, odważni i sprytni w pracy; mężczyźni są aktywni, pełni taktu w stosunkach wzajemnych; starzy są solidni, uprzejmi w handlu; panny są dobre i dumne; kobiety — trochę proste, a stare kobiety — trudne w pożyciu".

„Ormiański impet" młodości, jak mówił Zimorowicz, połączony z głęboką finezją, charakteryzował tych ludzi-handlarzy, którzy utrwalili szlak karawanowy i regularność stosunków handlowych mimo wielkich niebezpieczeństw. Lwowscy Ormianie specjalnie odznaczali się wydatną odwagą, znajomością różnych rzeczy, szczególną uprzejmością i całkiem wschodnią gościnnością".

Taką oponię znajdujemy w polskich źródłach. Do tego trzeba dodać niezwykły talent Ormian w handlu, ich wytrwałość w pracy i ruchliwość, które to właściwości stworzyły Ormianom reputację, jakiej nie miał żaden naród Wschodu. Wreszcie dobra znajomość pisma, rzeczy i ludzi przedystyno-wała każdego Ormianina doroli kupca, tłumacza, a nawet dyplomaty.
wała każdego Ormianina do roli kupca, tłumacza, a nawet dyplomaty.

Podobnie jak Lwów łączył Polskę ze Wschodem i z pewną częścią Europy. tak Ormianie łączyli Lwów ze Wschodem.

Po upadku Teodozji (1475 r.) Ormianie stali się tym łańcuchem, który łączył targi lwowskie z targami egzotycznych krajów Wschodu. Oni to organizowali handel towarami kolonialnymi. Oni to organizowali regularną komunikację karawanową, która zahaczała nie tylko o Lwów, ale o targi Gdańska, Krakowa, Kolonii i Norymbergi.

Wszystko co Polska otrzymała ze Wschodu, czy to w dziedzinie językowej, czy też artystycznej, rzemieślniczej i kulturalnej, przyszło za pośrednictwem Ormian. Mała część tylko była wprowadzona przez Greków, Bułgarów i Wołochów.

We Lwowie cała seria wyrobów nosiła nazwę „wyrobów ormiańskich" i pod tą nazwą były one znane w różnych inwentarzach i aktach handlowych. Były to towary, które nosiły piętno przepychu wschodniego i żywej wyobraźni, jak np. cudne serwety z drogich tkanin, ozdobione srebrem i ornamentami, biżuteria, wyroby jubilerskie, jak również i broń. Ta ostatnia była ozdobiona inkrustacjami i często drogimi kamieniami. Ormianie byli nie tylko kupcami, ale i rzemieślnikami i pierwsi zaczęli wyrabiać

na miejscu przedmioty na modłę wschodnią, przystosowując i przekształcając je według zwyczajów lokalnych i gustów cywilizacji europejskiej.

Ormianie byli również nauczycielami w sztuce złotniczej. W drugiej połowie XVII st., kiedy to złotnictwo przeżywało kryzys, Ormianie na nowo podnieśli jego znaczenie, powodując rozwój tej gałęzi rzemiosła. Oni wzięli w swe ręce całe złotnictwo, co im pozwoliło przejawić talent twórczy, gust wschodni i bogactwo wyobraźni. Przeważnie oni przygotowywali ubiory, zbroję i ozdoby dla dworu królewskiego.

Życie publiczne — tłumacze.

W życiu publicznym Polski Ormianie zajmowali często wybitne miejsce bądź jako technicy, bądź doradcy, przede wszystkim byli niezastąpieni jako tłumacze. W takim mieście, jak Lwów, leżącym na prawdziwym rozdrożu Wschodu i Zachodu, znajdowała się duża liczba cudzoziemców różnych narodowości. Samorządy organizowały obsługę cudzoziemców przy pomocy tłumaczy, na czele których stał szef, będący urzędnikiem państwowym.

W XVII st. tłumaczami byli prawie wyłącznie Ormianie. Tłumacz miał rozległe funkcje, bo do jego obowiązków należał nie tylko dozór nad bezpieczeństwem cudzoziemców i handlu, ale i ogólna polityka. On pilnował, żeby nie tylko licencje handlowe były ściśle wykonywane, ale musiał uważać na tych, którzy pod pozorem kupiectwa zajmowali się zwykłym szpiegowstwem. W konwencji z r. 1667, zawartej pomiędzy miejską administracją i Ormianinem Mikołajem Badulewiczem, przedstawicielem cechu tłumaczy, są wyszczególnione ich prawa i obowiązki; byli oni prawdziwą policją rynkową.

Ojciec Aloizy Pidou wyrażał w r. 1668 swoje zdziwienie z powodu tej łatwości, z jaką Ormianie przyswajali sobie języki obce. Znał on pewnego Ormianina, Lazara Staniowskiego, który dzięki częstym podróżom posiadał niezwykłą znajomość świata, tak że żaden geograf nie mógł z nim konkurować oraz władał 78 językami.

Ormianie polscy korzystali z prawdziwej autonomii od XIV st. Mieli oni nie tylko pełną swobodę praktyk religijnych, ale posiadali własne sądy i sędziów. Wszystkie spory pomiędzy Ormianami rozpatrywały ich własne sądy. A nawet i te spory, gdzie tylko oskarżony był Ormianinem.

Projekty Jana III Sobieskiego.

W różnobarwnym życiu polskich Ormian miał miejsce fakt, którego nie można pominąć. Jest to projekt Jana Sobieskiego odnowienia królestwa Armenii.

W XVII st. Turcy przedstawiali bezpośrednie niebezpieczeństwo dla całej wschodniej Europy, szczególnie dla Polski. Całe swe życie Jan Sobieski, bądź to jako dostojnik polski, bądź też jako król, walczył z Turkami. Jego myśl skierowana była ku osłabieniu Turcji. Przyszedł on do

wniosku, że trzeba zahamować inwazję Turcji w Europie, ale żeby ją osłabić — pozyskać współpracę szacha perskiego przeciwko Turcji i stworzyć na wschodnim pograniczu Turcji chrześcijańskie państwo zależne od Polski, które byłoby w stanie pomagać Polsce w jej walce przeciwko Turcji.

Ten pakt z Persją Sobieski przygotował za zgodą papieża. W tym celu posyłał on, również jak i papież, kilkakrotnie poselstwa do Persji, na czele których często znajdowali się Ormianie. Szach przyjął projekty Sobieskiego na pozór dość ciepło.

Krusiński (jezuita polski, działający w Persji w XVIII w.) opowiada, że kiedyś podczas uroczystego obiadu wydanego na cześć posłów papieskich, szach wyraził życzenie, ażeby papież jako najwyższy dostojnik Kościoła, przekonał królów w Europie żeby oni wspólnie z szachem rozpoczęli wojnę na morzu i na lądzie przeciwko Turkom.

Ale drugą część swego programu — utworzenie chrześcijańskiego państwa na wschodnim pograniczu Turcji, Sobieski przygotował wspólnie z Ormianami w tajemnicy przed szachem perskim, którego interesy wchodziły tu w grę. Głównym współpracownikiem Sobieskiego w tej akcji był Ormianin Konstanty Sulejman hrabia Syri. Wykształcony w Portugalii i gorąco polecony przez króla portugalskiego, długo przebywał on we Francji, we Włoszech i Niemczech. Potem przybył do Polski, gdzie wykonywał pewne urzędowe polecenia. Jan Kazimierz mianował go posłem do Wiednia. Po wstąpieniu na tron Jana Sobieskiego, stał się najbardziej wtajemniczonym współpracownikiem króla. W r. 1677 jest w składzie delegacji posłanej do Konstantynopola. W r. 1678 jedzie do Moskwy celem zawarcia pokoju andruszowskiego. W r. 1683 udaje się do Persji nie tylko w charakterze posła królewskiego, ale również jako pełnomocnik papieża i innych państw europejskich w celu organizowania walki przeciwko Turcji. Wreszcie w r. 1688 Jan Sobieski znów posyła go do Persji, gdzie umiera w r. 1689.

W r. 1677, kiedy w Konstantynopolu przebywał katolikos Ormian, Hagop Dżuretsi, udała się doń polska delegacja. Wśród niej był i hrabia Konstanty Sulejman, który pertraktował potajemnie z katolikosem. Co było przedmiotem tych pertraktacji — nie wiemy. Ale wiemy, że Jan Sobieski był bardzo zadowolony z rezultatów bo w liście do nowego katolikosa Nahabeda Urhajetsi komunikuje, że odpowiedź katolikosa Hagopa napełniła go radością i że on chowa ją w swym osobistym archiwum, jako dokument niezmiernej wartości. Według wszelkiego prawdopodobieństwa przedmiotem tych rokowań była właśnie sprawa utworzenia niepodległego królestwa Armenii, którą to sprawę poruszano później z nowymi katolikosami z Nahabedem Urgajetsi i Egiazarem za pośrednictwem tegoż hrabiego Sulejmana.

Po śmierci hr. Sulejmana, Jan Sobieski powrócił znów do swego projektu; w r. 1691 posyła on do Persji jako posła Simona Petrowicza, dając mu m. in. takie wkazówki:

„5. Starać się utworzyć za zgodą i wiedzą katolikosa Hagopa Dżugetsi królestwo Armenii i pozyskać współpracę państw chrzecijańskich Europy, zwłaszcza króla Francji.

W tym celu katolikos ma wskazać tereny przydatne do wygodnego rozmieszczenia wojsk państw chrzecijańskich oraz podać liczbę bojowników ormiańskich, którzyby powstali.

Co do króla Polski, to on ze swej strony gotów jest popierać tego z królów chrześcijańskich, którego Ormianie wybiorą na króla dla siebie.

11. Do czasu realizacji tego programu, ustanowić specjalne poselstwo przy dworze królewskim.

22. Niezwłocznie odesłać posła polskiego Simona Petrowicza, dając mu odpowiedź na ten projekt".

Śmierć J. Sobieskiego położyła kres tym zabiegom Polski dokoła sprawy pomocy Ormianom w odrodzeniu ich państwowości.

Piotr — Crutta Emisariusz Kościuszki do Stambułu

Osobistość Piotra Crutty, wysłannika Kościuszki i Ignacego Potockiego do Turcji, nie tylko że dotychczas w historii zupełnie była pomijana lub ignorowana — ale co gorzej, identyfikowana była z osobą Antoniego Crutty, brata Piotra. Błąd łączenia dwóch osób w jedną dość częstym bywa w historii wypadkiem — nie zawsze wszakże prowadzi on do takich konfuzyj, jak przy pomieszaniu dwóch Cruttów. Błąd ten popełnili nawet tej miary historycy co Smoleński czy Korzon, obarczając insurekcyjną dyplomację ciężkim zarzutem posługiwania się osobami niepewnymi, ludźmi z otoczenia Stanisława Augusta, do jakich należał Antoni Crutta [1]. Oddzielenie tych dwóch postaci uwolni Insurekcję od tych zarzutów, a nam pozwoli, choć w najogólniejszych rysach, scharakteryzować nieznaną dotychczas postać kościuszkowskiego agenta Piotra Crutty.

Ród Cruttów wywodził się z Albanii. Nie mogliśmy nigdzie stwierdzić ile prawdy leżało rzeczywiście w tym albańskim wywodzie — nie ma to jednak dla nas żadnego prawie znaczenia. Bez względu na istotne pochodzenie Cruttów należeli oni do tej kategorii drobnej burżuazji lewantyńskiej, z której w XVIII wieku rekrutowała się cała ta armia dragomanów, konsulów, czy handlowych agentów europejskich na Wschodzie. Przynależność narodowa tych wszystkich Pisanich, Cruttów, Testów, Timonich określona zwykle bywała tym, jakiej legacji zagranicznej aktualnie służyli i wciąż się gruntownie przemieniała, pod wpływem częstej u tych dyplomatycznych kondotierów zmian swej służby [2]. Właśnie na początku panowania Stanisława Augusta zgon dotychczasowych tłumaczy Rzeczypospolitej w Stambule opróżniał parę stanowisk szczególnie ważnych przy rozległych planach dyplomatycznych nowego króla. Wówczas za pośrednictwem widocznie jakimiś angielskimi stosunkami ze Stanisławem Augustem związanego stambulskiego kupca, Anglika, Abbotta, znaleźli się m.in. na służbie Rzeczypospolitej i dwaj bracia Cruttowie. Byli jeszcze i inni bracia — jeden, Do-

[1] S m o l e ń s k i, *Szkoła Orientalna* (Pisma t. II) str. 222: „...Kościuszko wysłał w roku 1794 do Konstantynopola starego sługę królewskiego Cruttę"' — K o r z o n, *Dzieje Wewn.*, III, 25: „...ufali mu (Antoniemu Cruccie) Ignacy Potocki i Kościuszko, i wysłali go do Konstantynopola w 1794 roku". Por. też V, 20 Natomiast w monografii o Kościuszce podał tylko ten sam autor (str. 366), że wyprawiono Piotra Cruttę, nic o nim nie podając bliższego. Tak samo nie popada w błąd identyfikowania obydwu braci, ale też nic o Piotrze nie podaje bliższego Kukiel, *Próby Powstańcze* (1911) 63-64, 81, 99. Ostatnio połączył znów obydwu braci S z a p s z a ł, *Wyobrażenia świętych muzułmańskich w Persji*, Wilno 1934. Za to Cruttów rozróżnił K o n o p c z y ń s k i w *Polskim Słown. Biogr.* (t. IV, 1938, 109 — 110).

[2] Stosunki w tej sferze dragomanów wzajemnie się wygryzających i intrygujących charakteryzuje M i k o s z a, *Wiadomość o państwie tureckiem* (1786) 124-126.

minik był na Cyprze lekarzem, inny, Józef, długo służył w charakterze dragomana przy ambasadzie rosyjskiej [3], jeszcze inny, Aleksander, również używany był przez Rosję [4]. Antoni Łukasz, były kierownik kancelarii konsulatu weneckiego na Cyprze pośpieszył do Warszawy, skąd wkrótce potem odbył powrotną podróż do Stambułu, towarzysząc niezbyt fortunnej misji szambelana Aleksandrowicza. Powróciwszy do Warszawy, objął stanowisko pierwszego tłumacza Jego Królewskiej Mości i Rzeczypospolitej do języków orientalnych [5] i odtąd nie opuszczał już Warszawy, z wyjątkiem przelotnego epizodu podczas konfederacji barskiej, gdy wyjechać musiał do Chocimia dla zastąpienia niezbyt biegłego w politycznych tłumaczeniach dragomana kamienieckiego Czerkiesa w rokowaniach Ksawerego Branickiego z baszą chocimskim [6]. Intratne stanowisko pierwszego dragomana Rzeczypospolitej nie przysparzało mu zbytnio dużo roboty, toteż zajmował on się obficie zajęciami pobocznymi, jak dostarczanie pieniędzy wiecznie ich potrzebującemu Stanisławowi Augustowi [7], kolportowaniem i przesyłaniem do Stambułu plotek warszawskich, a głównie prawowaniem się ze skarbem Rzeczypospolitej o rzekomo należące mu się ze skarbu sumy, za poniesione w służbie Rzeczypospolitej straty. Memoriałami, uzasadniającymi jego pretensje, zasypywał tak kancelarię królewską, jak wszystkie magistratury Rzeczypospolitej, naprzykrzając się im przez lat szesnaście i wywołując swymi skargami szereg cierpkich uwag ze strony tak nie dającego się z równowagi wyprowadzić Stanisława Augusta [8]. Jeszcze za powstania Kościuszki pobierał on pensję z Wydziału Interesów Cudzoziemskich [9], a do Turcji nie on był wysłany, ale brat jego Piotr. I on dostał się przez Abbotta do polskiej służby, a po wyjeździe Aleksandrowicza i Boskampa, miał on, pod zwierzchnictwem zostawionego wówczas w Konstantynopolu korespondenta polskiego Everhardta, zawiadywać założoną wówczas dla młodzieży polskiej szkołą orientalną. Ale między Everhardtem a Piotrem Cruttą stosunki wkrótce uległy znacznemu ochłodzeniu; zarzucono mu z jednej strony niedbałość w wykonywaniu swych obowiązków, tak jeżeli chodzi o kontrolowanie nauki młodzieży ze szkoły orientalnej, jak i o zbieranie potrzebnych dla Everhardta wiadomości politycznych u Porty, z drugiej zaś strony zbyt bliskie kontakty z bratem Józefem z ambasady rosyjskiej. W końcu dano do zrozumienia jego bratu w Warszawie, aby napisał do niego i namówił go do poszukania sobie służby gdzie indziej,

[3] O nim Peterson, agent ros. do Repnina z Pery, 16 listopada 1775, Sborn. Rus. Ist. Ob. XV, 515.

[4] Por. agent polski Everhardt do Boskampa z Pery 2 maja 1769.

[5] M a r y l s k i, *Dziennik przyjęcia i pobytu nadzw. posła Porty Ottomańskiej do Stanisława Augusta* (Warszawa 1860) 5-10, Vol. Legum VIII, 167. Nosił też tytuł radcy legacyjnego. Zmarł w swoim majątku pod Grójcem w r. 1812.

[6] Ksaw. Branicki do króla 24, 29 października, 1768, król do tegoż 15 listopada i 9 grudnia 1768, G u m p l o w i c z, *Korespondencja m. Stanisławem Augustem a Ksaw. Branickim,* Kraków 1860, 122, 140, 180. Por. też L u b o m i r s k i St. *Pamiętniki,* wyd. Konopczyński (1925) 10, 11.

[7] K o r z o n, *Dzieje Wewn.*, III, 25.

[8] Liczne memoriały ze skargami w Arch. Popielów 356, 393, 304 i in.

[9] Protok. Wydz. Inter. Cudzoz. 2 września 1794, A s k e n a z y i D z w o n k o w s k i, Akty Powstania Kościuszki (1918), II, 132.

pod pozorem, że stosunki w przedstawicielstwie polskim nie są ustabilizowane i niewiadomo nawet czy się szkoła utrzyma. Piotr Crutta znalazł się na bruku, nieco rozżalony na polską służbę [10], ale rychło znowu wypłynął, jako niższy dragoman poselstwa angielskiego. Nie stracił on bynajmniej swojego z Polską kontaktu. Brał udział w drobnych swarach i intrygach, targających życie ówczesnej drobnej „polonii" stambulskiej, złożonej z agencji, uczniów szkoły orientalnej, kupców, zwykle Ormian z Polski i przez pewien czas rozbitków z konfederacji barskiej. Korespondował z swoimi braćmi z Warszawy i Petersburga, donosząc im skwapliwie ploteczki ze Stambułu [11] głównie z życia legacji polskiej a odbierając i po Perze kolportując warszawskie doniesienia swego brata [12].

Na służbie angielskiej nie wiodło mu się, zdaje się, szczególnie — nie tracił on bowiem, mimo chwilowego rozgoryczenia, nadziei dostania się ponownie na polską służbę [13]. W poselstwie angielskim przetrwał on jednak dość długo, aż do wojny rosyjsko-tureckiej 1787 — 1792. W opinii tureckiej uważany był za jednego z tych co Turcję do tej nieszczęsnej wojny pchali, ale w legacji angielskiej też miano doń jakieś żale, w wyniku których Piotr Crutta jeszcze raz postanowił zmienić swego chlebodawcę. Zaświtała mu wkrótce, po tylu latach, nadzieja dostania się na stałe na polską służbę. W przybyłej do Konstynopola z liczną świtą i legendarnym przepychem ambasadzie polskiej pana starosty szczerzeckiego, Franciszka Piotra Potockiego, otworzył się wakans na stanowisko jednego z dragomanów. Z dotychczasowego pierwszego dragomana Alexandre, wziętego w pośpiechu przez rezydenta Chrzanowskiego, nie był całkowicie zadowolony pan poseł. Chabert, wychowanek szkoły orientalnej, świeżo upieczony drugi dragoman, był jeszcze zbyt młody. Mikosza, przez pewien czas destynowany na konsula do Smyrny czy Akermanu, nie budził zbytniego zaufania z racji swych z ambasadą rosyjską stosunków. Ostatecznie, za wstawiennictwem króla, zapewne na skutek prośb brata Antoniego, przyjętym został na dragomana legacji polskiej na wiosnę 1792 roku nasz Piotr Crutta [14]. Zaraz też w czerwcu 1792 użyty został do remonstracyj czynionych u dworu tureckiego dla podwyższenia „tajnu" i wysłuchiwał dość ostrych słów

---

[10] Boskamp do Everhardta z Warszawy 24 stycznia, 18 marca, 13 czerwca 1767 (Pop. 371), Everhardt do Boskampa z Pery, 28 października, 9 listopada 1766, 16 lutego, 3 marca, 15 kwietnia, 15 października, 16 grudnia 1767 (id.), Ogrodzki do Everhardta z Warszawy, 23 grudnia 1767 i 12 marca 1768 (Pop. 1).

[11] Skargi na plotkarstwo Piotra Crutty: Boskamp z Warszawy do Everhardta 18 stycznia 1772 (Pop. 1); Everhardt miał do niego poza tym niechęć za to, że gazety, które on posyłał dla rezydenta rosyjskiego Obreskowa do więzienia (podczas wojny rosyjsko-tureckiej), Piotr Crutta zatrzymywał dla swego brata Józefa, por. Everhardt do Boskampa z Pery 3 marca, 4 maja, 17 czerwca 1772 i Obreskow do Everhardta z Zemlina 16 czerwca 1771 (Pop. 371).

[12] Everhardt do Boskampa z Pery 17 czerwca 1772.

[13] M a r c è r e, *Une ambassade à Constantinople; La politique orientale de la Révolution francaise* (Paryż 1927), II, 163.

[14] Piotr Potocki, pos. polski do Chreptowicza min. spr. zagran. z Pery 25 lipca (1792) W a l i s z e w s k i, *Ostatni poseł Polski do Porty Ottomańskiej, Akta legacji Piotra Potockiego,* 1891, II, 94.

zniecierpliwionego ciągłymi kłótniami o drobiazgi reis effendiego [15]. Nie przetrwał zresztą długo na swym nowym stanowisku; po przystąpieniu króla do Targowicy, ambasada stambulska, będąca solą w oku dla Rosji, została zwinięta, a liczna jej świta i urzędnicy różnymi drogami wrócili do Polski. Piotr Crutta odprowadził posła do granic siedmiogrodzkich, rozstał się z nim 9 grudnia, po czym wrócił, aby przeprowadzić świtę poselstwa i bagaże do Kamieńca [16]. W marcu 1793 r. znalazł się w Warszawie, znów pozbawiony środków do życia i skazany na korzystanie z pomocy swego brata, pomocy zresztą nikłej wobec pustek w skarbie Rzeczypospolitej i stałego zalegania z wypłacaniem należnych pensyj. Podczas sejmu rozbiorowego przebywał w Grodnie.

W Grodnie, Piotr Crutta, jako ten, który namawiał ongiś ministrów tureckich do wojny z Rosją, a ostatnio jako dragoman znienawidzonej przez Rosję misji starosty szczerzeckiego (której sam szef nie odważył się nawet wrócić do okupowanej przez Rosję Rzeczypospolitej) nie cieszył się bynajmniej sympatiami Siewersa [17]. Gdy starał się, aby mianowano go agentem w Turcji, Siewers sprzeciwił się temu stanowczo [18].

Nie jest wykluczone, że u źródła niechęci doń żywionej przez Siewersa nie same tylko polityczne leżały przyczyny. Być może działały tu jeszcze podejrzenia o „jakobinizm". Na całych Bałkanach, w środowiskach greckich kupców, rozproszonych francuskich niższych urzędników, idee rewolucji francuskiej znajdywały wówczas gorących zwolenników. Radykalizacja nastrojów nie omijała nawet dworów hospodarskich w Jassach czy Bukareszcie [19].

Piotr Crutta ocierał się wciąż o ludzi tego pokroju, nasiąkł ich atmosferą a własne ciężkie przeżycia, borykanie się z nędzą po utracie swego stanowiska, zbliżyły go do tego obozu, który głosił wywrócenie starego porządku. I oto ten wyrachowany periotczyk, służący dotychczas wszystkim panom, nieposiadający nigdzie swej ojczyzny poza tym państwem, któremu chwilowo służy, nieposiadający ideału poza piastrami, poczuł teraz jakąś wspólnotę losu z tymi wszystkimi równie jak on zdeklasowanymi, spauperyzowanymi rzeszami drobnych polskich urzędników, mieszczan, z którymi się bratał w Grodnie i w Warszawie, przylgnął do nich i przejął się

---

[15] Z zaangażowania Crutty wszyscy byli b. zadowoleni: Piotr Potocki do Chreptowicza, ze Stambułu 25 kwietnia 1792: „ma on powszechną wziętość a od teraźniejszego wezyra specjalnie jest szanowany" (W a l i s z e w s k i l. c. II, 206). Był on wygodny jako że nie był poddanym Porty, por. Potocki do Chreptowicza 25 lipca 1792, (W a l i s z e w s k i II, 94). Że Porta nie lubiła, żeby dragomani byli jej poddanymi por. Fonton dragom, franc. do Lebruna min. spr. zagr. 18 stycznia 1793, H u r m u z a k i, *Docum. Priv.* Supl. I. 1), 84-85.

[16] Ekscerpt listu Piotra Crutty do brata do Warszawy (Zb. Pop.) i diariusz z poselstwa Piotra Potockiego (Rkps. Kras.), pod 18, 19 i 20 czerwca 1792.

[17] Siewers z Grodna do Igelströma 17 stycznia 1794: „Was jenem Schelm den Crutta betrofft, so habe ich schon in Grodno mit dem Strick gedroht und glaube, das werde ihn bedenklich machen sich wieder auf sein Gewerbe einzulassen", B l u m K. L., *Ein russ. Staatsman. Des graf. J. J. Siewers Denkwürdigkeiten*, Lipsk (1858), IV, 17.

[18] Crutta P. w podaniu do kanclerza Małachowskiego 30 marca 1793 (Zb. Pop.).

[19] Por. I o r g a M., *La révolution francaise et le Sud-Est Européen*, Révue histor. de Sud-Est, październik-grudzień 1933.

ideałami, które wśród nich się wówczas szerzyły. Tutaj tkwiło niechybnie źródło i przyczyny gróźb Siewersa, ale i tutaj tkwić będzie przyczyna tego zaufania, które w nim położyli kierownicy polityki zagranicznej powstania kościuszkowskiego, wysyłając go w mało dotychczas znanej, tajnej misji do Stambułu.

Misja ta była wyrazem ówczesnej polityki polskiej w stosunku do Turcji. Śród nadziei na pomoc zagraniczną dla powstania, kwestia pomocy ze strony Turcji, a choćby i zaszachowania tą drogą Rosji, zajmowała pokaźne miejsce. Wiedziano w Polsce coś niecoś o żywionych w Turcji dążeniach odwetowych za klęski poniesione w ostatniej wojnie od Rosji, a wszystkie doniesienia z Turcji pełne były wiadomości o przygotowaniach wojennych Porty [20]. Pokładano nadzieje w dawne sympatie polskie w Turcji i w pomoc dyplomacji francuskiej — liczono i na sympatie polskie w obstawionych przez Francuzów - republikan dworach hospodarskich nad Dunajem, sympatie, których wyrazem było między innymi rozporządzenie hospodara Soutzo o udzielanie przytułku zbiegłym na teren księstw Polakom [21].

Atoli wybuch powstania nie pociągnął za sobą natychmiastowego nawiązania stosunków z Turcją. Rosjanie węszyli na początku powstania jakichś kurierów wysyłanych przez Kościuszkę do Konstantynopola, ale było to niechybnie tylko echo korespondencji prowadzonej z Polską za pośrednictwem hospodarów naddunajskich. Prowadził tę korespondencję Grek, Kodrikas, sekretarz hospodara mołdawskiego, a gorący zwolennik rewolucji francuskiej — jako korespondenci służyli ks. Lochman w Warszawie a potem w Lublinie, jakiś Lowak w Krakowie, później we Lwowie; w Jassach korespondencję tę odbierał pierw niejaki kupiec rosyjski Manussu, a potem nauczyciel łaciny w Jassach Polak, Węgierski, zresztą szpieg, dostarczający wiadomości konsulowi rosyjskiemu w Jassach Sewerinowi [22]. Za pośrednictwem dworu hospodarskiego dowiadywała się o tych rzeczach Turcja; wiemy, że jako dostawcy wiadomości służyli też żydzi z Polski [23].

W Stambule nie było wówczas już, żadnej legalnej reprezentacji dyplomatycznej Polski, która po nastaniu rządów Targowicy poszła w rozsypkę. Rezydent Chrzanowski zmarł w roku 1793, urzędnicy bądź wrócili do kraju, bądź przeszli na inną służbę. Wspomnieliśmy już wyżej, że u tych lewantyńskich funkcjonariuszy taka zmiana służby była faktem bar-

---

[20] Agent wenecki Foscari z Pery 27 maja 1794, H u r m u z a k i, *Documente privitoare la istoria Romanilor*, IX, 213, 323, id. 10 lipca 1794, tamże 276, relacja Descorchesa z 27 marca 1794 (H u r m u z a k i, II, 96-97), zapiska o rozmowie Stanisława Augusta z Ignacym Potockim 27 maja i 31 lipca 1794, Arch. Król. Pol. 323.

[21] Stamati, agent francuski w Altonie do Komitetu Ocalenia Publicznego 9 lutego 1795 H u r m u z a k i, l. c., Supl. I cz. 1, 108-113) — Timoni, ag. austr. w Jassach do Thugutta 11 kwietnia 1794 (H u r m u z a k i, XIX, cz. I, 687). Por. też K u k i e l, *Próby powstańcze po trzecim rozbiorze* (1911), 66.

[22] Bezrobodko do Woroncowa, 19 maja 1794 (Arch. Wor. XII, 13), Timoni do Thugutta 14 stycznia, 16 maja, 17 maja 1794 (H u r m u z a k i, XIX, 687, 702, 703). Schilling agent austr. w Jassach do Thugutta 16 grudnia 1794, 28 grudnia 1794 i 20 stycznia 1795 (tamże 722, 723). O braku bezpośrednich stosunków Polski z Turcją na początku powstania Ogiński w rozmowie z dragomanem Moruzzim (O g i ń s k i, *Mémoires sur la Pologne et les Polonais*, 1826, II, 169-172) i Descorches w rozm. z reis effendim (M a r c e r e, I, 384).

[23] Hortolan, ag. franc. w Bukareszcie do Descorchesa 23 vend. 1794, cyt. Marcère II.

dzo pospolitym: podczas Insurekcji spotykamy się z jednym z dragomanów polskich, Giulianim, który w pełnych patriotycznego frazesu wyrazach prosił Radę Najwyższą Narodową o wynagrodzenie go za szkody, które poniósł od Rosjan w służbie Ojczyzny, co nie przeszkadzało, że w rok później był już dragomanem rosyjskim.

W gmachu poselstwa rozgościł się tymczasem niejaki Aksak, szambelan Stanisława Augusta — szpieg i prowokator na służbie Rosji, który tytułując się dragomanem poselstwa polskiego, grał rolę rzecznika interesów naszych, występując wespół ze znanym obrońcą spraw polskich, posłem francuskim w Konstantynopolu, a ongiś posłem francuskim w Warszawie, Descorchesem [24]. Sytuacja Descorchesa była jednak dość trudna, nie był on uznany przez rząd turecki, nie miał żadnych wiadomości bezpośrednich z pola bitwy w Polsce, ba, co gorzej, był zupełnie opuszczony przez własny rząd, bez instrukcyj, funduszów, wystawiony na ataki podległych mu urzędników [25].

Turcja, choć wydała szereg dla powstania przychylnych zarządzeń, jak polecenie, aby basza chocimski i hospodarowie udzielali schronienia zbiegłym powstańcom, choć nie przyjmowała do wiadomości żądań rosyjskich, aby się nie wtrącać do spraw polskich [26], poruszała drażliwe dla Rosji kwestie żeglugi na Dunaju i taryfy celnej, to jednak po wybuchu powstania w zapale wojennym znacznie ostygła i zajęła pozycję wyczekującą. Dzięki korupcji tureckich sfer rządowych, wpływy rosyjskie uniemożliwiały nawet wykonanie wyżej wspomnianych zarządzeń o azylu i hamowały wszelkie filofrancuskie czy filopolskie posunięcia. Tymbardziej że wśród Turków sporo był już nagromadzonej niechęci do Polaków, czy to z powodu rzekomej lekkości ich charakteru, czy też z powodu dawniejszych wspomnień, jak zachowanie się Polaków w czasie projektowanego sojuszu z Por-

---

[24] Ostrzeżenie przed Aksakiem w instrukcji dla Ogińskiego 1795 (O g i ń s k i l. c. II, 83, 112). Por. też Descorches do Ignacego Potockiego 16 sierpnia 1794 (O g i ń s k i, l. c.) i raporty Thianville, ag. wojsk. franc., cyt. Marcère, II, 32 253-254. W „Moniteur Universel", nr 340 z 27 sierpnia 1794 wiadomość o dwóch agentach polskich, świeżo przybyłych, obecnych na bankiecie z okazji święta republikańskiego francuskiego. Jednym był prawdopodobnie Aksak, a drugim może Sułkowski, który przybył do Konstantynopola w lipcu 1794, por. A s k e n a z y, *Napoleon a Polska*, I, 185. Być może, że to oni byli autorami tych mało dotychczas znanego projektu odstąpienia Turcji, w zamian za pomoc kilku województw wschodnich i utworzenia z nich hospodaratu na wzór Mołdawii, por. I o r g a, *Geschichte des Osmaniches Reiches* (Gotha, 1913) V, 108, 111.

[25] S o r e l, *L'Europe et la Révolution Francaise*, M a r c è r e, *Une ambassade à Constantinople, La politique orientale de la Révolution Francaise* (1927) I, 160, 293, sq., 319 326 sq., II 75 sq., D o y o n P., *Marie Louis Descorches, commissaire la République Francaise dans le Levant*, Rév. des Quest. Histor., 1 stycznia 1929, 115.

[26] T. W. Roztopczin do S. R. Woroncowa z Carskiego Sioła 28 maja 1794 (Arch. Woroncowów, VIII, 92), Stamati do Komitetu Ocalenia Publ. 7 lutego 195 (H u r m u z a k i, supl. I. cz. 1) Koczubej z Konstantynopola 10 czerwca 1794 (Arch. Wor. XIV, 33). O zachowaniu się Turków względem Polaków, „których nie cierpią", Bezrobodko do Woroncowa 19 maja 1794 (Arch. Wor. VIII, 92 i XII, 13). Por. też wyżej cytowane rozmowy Ogińskiego i Descorchesa z tureckimi dygnitarzami. O nastrojach Porty względem Polski, współczesna zapiska o mianej w Warszawie rozmowie z jakimś Grekiem, w rkps. 357 Arch. Król. Pol. (Arch. Gł.).

tą w r. 1790 i cała zbyt kosztowna ambasada Piotra Potockiego, której wieczne spory o „tajn” najsilniej wyryły się w pamięci Turków [27].

Nie mając informacyj z Polski, sam Descorches chciał wreszcie nawiązaś bezpośrednie stosunki z rządem insurekcyjnym, napisał list do Ignacego Potockiego, przeznaczył na kuriera wyrywającego się do Polski Sułkowskiego, wystarał się o 2.000 piastrów na jego wyjazd, ale list przeleżał do jesieni a Sułkowski przedostał się do Polski już po Maciejowicach i z resztą powtańców znalazł się w Mołdawii [28].

I w Warszawie w lecie 1794 postanowiono wysłać kogoś wreszcie do Stambułu. O wysłanie do Turcji starał się były dragoman kamieniecki Giuliani, starał się i Piotr Crutta. Wybór padł na tego ostatniego. Według instrukcji (z 3 lipca), miał on powiedomić urzędowo Portę o wypadkach w Polsce, wejść w stosunki z Descorchesem, wystarać się u niego o 1.000 dukatów i ok. 40.000 karabinów dla wojska polskiego. Zaopatrzono go też w list Ignacego Potockiego do dawnego jego przyjaciela z Warszawy Descorchesa, z przedstawieniem rozpaczliwej sytuacji i błaganiem o pomoc [29].

Trudności komunikacyjne, ta bolączka wszystkich zagranicznych starań powstania, przyczyniła się do zwłoki wyjazdu Piotra Crutty. Najpierw podczas oblężenia Warszawy przez Prusaków przedostanie się przez linię ich wojsk było zupełnie uniemożliwione. Nawet potem, po zdjęciu oblężenia, sama kwestia przedostania się do Turcji nastręczała ogromne trudności. Wojska rosyjskie obsadziły granicę turecką i nikogo by nie przepuściły — pozostawała tylko droga przez pierwszy zabór austryjacki. Ale i tu sprawa nie była taka prosta. Austria, acz pozornie chwilami kokietująca powstanie, nie byłaby bynajmniej pozwoliła, aby jej terytorium stało się terenem jakichś konszachtów insurgentów z „jakobinem” Descorchesem. Doznał tego przekradający się w tym samym czasie ze Stambułu do Polski Sułkowski, który tylko szczęśliwym trafem ledwie że zdołał się wymknąć z austriackiego aresztu. Trzeba było się uciec do tego sposobu, który — wobec bardzo rozgałęzionej sieci szpiegowskiej antyfrancuskiej — sze-

---

[27] Ogiński w rozmowie z Moruzzim, w r. 1796, O g i ń s k i l. c.

[28] Descorches do Ignacego Potockiego 15 sierpnia 1794 z dopiskiem z 29 września 1794, Descorches do La Roche 25 listopada i 9 grudnia 1794, i 24 marca 1795 (Rkps. Bibl. Rappersw.). O wysłaniu Sułkowskiego A l b i n S a i n t-M i l l e, Pamiętniki Sułkowskiego (1860). Powieściowa monografia o Sułkowskim, pióra K. Koźmińskiego, *Sułkowski* (Warszawa 1935) nie zawiera materiału historycznego.

[29] Memoriał Crutty do Wydz. Inter. Cudzoz. z 6 czerwca 1794 (Pop.), rozpatrywany na posiedzeniu Wydziału z 12 czerwca, por. w protokułach Wydziału, Arch. Król. Pol. 160. Tamże pod 5 czerwca rozpatrywane podanie Giulianiego. O misji Crutty nie ma poza tym śladu w papierach Wydziału, była ona starannie zatajona, być może że zanotowana była w tej części papierów Wydziału Interesów Cudzoz. którą spalił Potocki przed zajęciem Warszawy przez Rosjan. Istnieje tylko o niej własnoręczna zapiska króla Stanisława Augusta z września 1794: „Le 16 7bris les deux frères Crutta sont venus me dire que enfin Ign. Potocki leur a dit que le cadet aura 8000 fl. de pension pour être agent de Pologne à la Porte. Que c'est un secret entre lui et le Naczelnik exclusivement de tout autre, que la patente du conseiller de légation doit être signé de moi mais ne recevra le sceau à present, que Ignace lui prend la responsabilité de tout, que Crutta demandera un passeport de Gardiner comme ayant quitté le service de lui, qu'il ira par la Galicie, Valachie plus loin”.

roko stosowała dyplomacja rewolucyjnej Francji, i całą misję zamaskować. Ułatwiła sprawę pomoc Stanisława Augusta, przez którego udało się uzyskać od zawsze Polsce życzliwego posła angielskiego w Warszawie Gardinera papiery, stwierdzające że Crutta jest angielskim urzędnikiem, co nie było trudno udowodnić wobec niedawnej jeszcze służby Crutty w ambasadzie angielskiej w Stambule. Misja Crutty była gotowa.

Półtora roku przed tym, wiosną 1793 roku, tak samo w przebraniu pod nazwiskiem pana Daubry, skromnego kupca francuskiego, dążył przez Bałkany do Stambułu wysłannik rewolucyjnej Francji Descorches. Wkrótce, w r. 1795, starannie pod nazwiskiem pana Riedel ukryty zjawi się nad Bosforem emisiusz emigracyjnej myśli powstańczej Michał Ogiński. A w tę samą jesień przedzierał się do Polski za kupca ormiańskiego przebrany emisariusz Descorchesa, z tej strony usiłujący nawiązać nić porozumienia między Stambułem a Warszawą Józef Sułkowski. Widać, że cała dyplomacja tego nowego świata pojęć, który dopiero powstawał z oparów francuskiej i polskiej rewolucji skazana była na zejście w podziemia.

Tak też w przebraniu, w najściślejszej tajemnicy zakonspirowany, podążył w końcu września 1794 starym szlakiem legacyj polskich, przez Mołdawię, Wołoszczyznę i spowite już jesienną szarugą góry Bałkanu do Stambułu pierwszy emisariusz Polski Insurekcyjnej. Po przeszło miesięcznej podróży przybył Crutta do Stambułu [30] witany z radością przez Descorchesa; obydwaj nic nie wiedząc o upadku powstania rozpoczęli teraz gorączkową akcję, która rychło wywołała zaniepokojenie wśród rezydujących w Konstantynopolu dyplomatów państw rozbiorczych, domagających się usunięcia Crutty z Konstantynopola. Reis effendi nieco się przeląkł i, sam dość niechętnie do Crutty usposobiony, chciał uczynić zadość żądaniu tych ambasadorów, ale interwencja Descorchesa uchyliła wiszące nad nim niebezpieczeństwo [31].

Sam Descorches, acz wolałby widzieć na jego miejscu Polaka, „któryby zapalił wszystko ogniem swego patriotyzmu" [32], jednak nie tylko udzielił Crutcie swego finansowego poparcia, ale umożliwił mu widzenie się z dragomanem Porty, Callimachi, a nawet poufnie i z Reis effendim [33]. Mimo upadku powstania, Descorches i Crutta nie założyli rąk — wszak jeszcze sprawa polska nie była stracona, acz główny jej wątek przenosił się z pola bitew powstańczych do gabinetów państw europejskich. Jeszcze rokowania podziałowe nie były sfinalizowane, jeszcze w umysłach polityków emigracyjnych błąkała się odrobina nadziei. Crutta z Descorchesem mogli

---

[30] Descorches do ministra spr. zagr. 24 grudnia 1794 (H u r m u z a k i, supl. I cz. 1, 101), Descorches do La Roche 22 messid. 1794 (M a r c è r e l. c. I 326), Descorches do Ignacego Potockiego 22 listopada 1794 (O g i ń s k i, l. c.). Descorches do La Roche 10 listopada 1794 (Rkps. Bibl. Rappersw.): „enfin est apparu cet emissaire tantôt desiré de Varsovie — c'est le drogman Pierre Crutta — Ignace m' a écrit — nous allons entrer en correspondence"; Koczubej do Al. Romancowa 16 listopada 1794: „l'arrivée d'un certain Crutta, expedié de Varsovie après la levée du blocus a donné lieu aux insinuations que j'ai faites", Arch. Wor. XIV, 38.

[31] Crutta do Barssa. (Dkps. Bibl. Rappersw. 85).

[32] Descorches do La Roche: „si cet homme est ce qu'il s'annonce et que je prête dire il pourra nous être tres utile, mais c'est ne qu'un drogman- j'insiste pour l'envoi d'un bon franc polonais".

[33] M a r c e r e l. c. II, 54-55, 76-77.

pochwalić się paroma sukcesami. Reis effendi uczynił ambasadorowi rosyjskiemu kilka ostrych démarches w sprawie polskiej, a Crutta był uznany za urzędowego przedstawiciela Polski, jako taki uczestniczył w bankiecie w ambasadzie francuskiej na cześć święta 14 lipca 1795 i przyjęty był przez Portę pod specjalną opieką. Rychło znalazła się dla niego nowa okazja do okazania swych usług. Z rozbitków wojsk powstańczych formować zaczęto na terytorium mołdawskim nowe wojsko, a dla utrzymania kontaktu z Polakami w Turcji zjawił się nad Bosforem agent emigracji polskiej Ogiński. Crutta, na którego przez pewien czas miano jakieś bezzasadne podejrzenia (nikt ich w tym czasie nie uniknął), był mu dodany w charakterze dragomana [34]. A gdy po rozbiciu się mołdawskiej imprezy napływać zaczęły do Stambułu rzesze wynędzniałych niedobitków z tych niedoszłych legionów, Crutta otwiera im podwoje objętego przez siebie domu byłego poselstwa polskiego, gdzie znajdują oni schronienie i opiekę.

Już od przybycia do Stambułu, przy współpracy z Descorchesem, zaciskały się więzy, łączące Cruttę z nową Francją. Jego zachwyt dla rewolucji francuskiej widzimy z listu do Barssa [35]. I po odjeździe Descohchesa pozostał on w ścisłym z francuską legacją kontakcie. Verninac chciał go uczynić dragomanem konsulatu francuskiego w Tunisie, a syna jego umieścić na służbie francuskiej na Cyprze — ostatecznie został w Konstantynopolu, zajmował się dozorem młodzieży, która w poselstwie francuskim uczyła się wschodnich języków. W r. 1797 na panującą wówczas w Turcji zarazę zmarł ten jedyny urzędowy przedstawiciel Kościuszki nad Bosforem [37].

[34] K u k i e l, Próby, j. w. 329-330, O g i ń s k i, Memoires, II, 111, 134, 156.

[35] W liście tym Crutta biada nad nieszczęściami, które spadły na „naszą Ojczyznę" (tj. Polskę), ale całą nadzieję pokłada we Francji, „której zasady były początkiem polskiej rewolucji". Rkps. Bibl. Rappersw. 85, urywek drukował K r a u s h a r, *Barss Palestrant warszawski i jego misja polityczna we Francji 1793 — 1800,* Warszawa br. 162.

[36] Por. o nim Kieffer do Ruffina dragom. franc. 15 listop. 1797, „La liberté et la république avaient dans ce pays peu de partisans et d'amis aussi sincères et aussi zelés" cyt. za D é h e r a i n *La vie de Pierre Ruffin, orientaliste et diplomate* (Paryż 1929), I, 118-119, i M a r c è r e j. w., II, 263.

MEHMED WEYSI

Abdułłah Tukaj, narodowy poeta Idel—Uralu

(W 25 rocznicę śmierci)

Wiersze Abdułłaha Tukaja żyją w sercach naszych i tętnią w naszej krwi. Abdułłah Tukaj — to poeta, który o narodzie i dla narodu śpiewał, który wiersze pisał nieuczone, lecz płynące z serca głęboko czującego i głęboko miłującego ojczyznę i swój naród. Poeta — co siły swe i życie złożył w ofierze ojczyźnie, jej tylko służył, ją tylko widział i czuł, dla niej pracował i z myślą o niej, umarł.

Twórczość jego jest znamienna dla całych pokoleń. Myśli jego i wyznania, mają moc nieśmiertelną. Jest on klamrą, co zamyka przeszłość i przyszłość. Daje moc wytrwania, wskrzesza ducha narodowego, wskazuje lepszą przyszłość. Jest on mistrzem słowa. Język swój narodowy wyniósł na wyżyny dotąd niedoścignione. Dał mu życie, moc przetrwania, pokazał jego piękno, giętkość i jego czar. Wiersz jego — „Mowa Ojczysta", stał się jakby hymnem narodowym dla wszystkich mówiących tym językiem. Wiersz prosty, niewyszukany, lecz o wielkiej głębi uczucia.

...O, piękna mowo, mowo ma ojczysta,
Języku przodków, ojca i matki
Jakżeś czarowna! i — jakżeś czysta.
Źródłem radości jesteś, i poznania
I mego życia wielkim ukochaniem...

Życie Abdułłaha Tukaja ciekawe jest, lecz jakże smutne, a nawet tragiczne: pozbawione ogniska domowego, ciepła i opieki rodzicielskiej. Abdułłah Tukaj urodził się w 1886 r. we wsi Kuszławecz w pow. Kazańskim. Był synem imama Muchamed-Aryfa i Mewdude, córki imama Zinnetułła. Wcześnie odumiera go ojciec, a wkrótce po nim matka. Oddany do dziadka, w rodzinie licznej i ubogiej, maleńki Abdułłah czuje się przybłędą. Często głodny i bosy, tuła się wśród swoich niby — jakże jednak dalekich i wrogich mu ludzi. Wkrótce dziadek oddaje go na wychowanie do Kazania.

Przybrani rodzice Abdułłaha — Muchamed-Weli i Azize, choć także ubodzy, okazują mu dużo serca. Okres względnego dobrobytu jest jednak krótki. Jest znów u dziadka — i znów u innych już opiekunów we wsi Krłaj. Tu mały Abdułłah jest nawet pieszczony — i żyje beztroskim życiem dziecka. Zaczyna też naukę. Jest chętny, pilny, inteligentny — a nade wszystko ciekawy. Po dwóch latach pobytu w Krłaju, następuje w życiu małego Abdułłaha nagły i nieoczekiwany zwrot. Ciotka jego kobieta zamożna, zabiera go do Uralska. Dopiero tutaj otoczony ciepłem i serdecznością, zaczyna żyć i uczyć się w tamtejszej „medrese" sławnego Mufiułłaha Hazret. Nauka nie sprawia mu trudności. Słucha przez kilka

lat wykładów języka rosyjskiego, nauki Islamu i wreszcie — po dostatecznym przygotowaniu — samego rektora Mufiułłaha.

Żywa jego inteligencja w lot chwyta wszelkie wiadomości i szybko przyswaja. Abdułłah, mimo swego ubóstwa (sam przecież nie ma majątku), a może właśnie dlatego, jest ambitny. Prędko przenosi się z domu ciotki do bursy przy medrese i tam pełni rozmaite funkcje, które mu pozwalają egzystować. Tu też stawia pierwsze kroki literackie. Wyjeżdża potem do Kazania, gdzie pracuje w rozmaitych czasopismach i bierze czynny udział w życiu społecznym i ruchu narodowym. Lecz wśród najgorętszej pracy, twarde i smutne dzieciństwo i obecny gorączkowy tryb życia dają znać o sobie. Zaczyna go trawić choroba płuc. Po krótkiej



Abdułłah Tukaj

przerwie wypoczynkowej, która jest tylko zahamowaniem jego choroby, powraca znów do pracy wytężonej, nieustannej. Tyle przecież ma jeszcze do zrobienia, a tak mało zrobił. W końcu, wyczerpany zupełnie, przy pomocy przyjaciół, udaje się do sanatorium i tu po dwóch miesiącach pobytu, umiera 2 kwietnia 1913 r. Pracował do zupełnego upadku sił, do końca. Do sanatorium, tego ostatniego przystanku przed śmiercią, jak sam mówił, przychodzi rzeczywiście na sam koniec swego krótkiego, pracowitego, twardego, lecz opromienionego wielką ideą, życia.

Okres rozwoju literatury narodowej i nauki w świecie turko-tatarskim jest związany z imieniem wybitnego uczonego Idel-Uralczyka Szyhabutdina El Merdżani. Jego naśladowcami w późniejszym okresie byli Abduł Kejum Nasry i reformator Ismaił Bey Gasprały.

W roku 1895 w literaturze turko-tatarskiej rozpoczyna się nowy okres, znany pod nazwą „literatury idelskiej". Wybitnym przedstawicielem tego kierunku w prozie jest Ayaz Ishaki, zaś w poezji Abdułłah Tukaj.

Twórczość Tukaja możemy podzielić na trzy zasadnicze okresy: 1) lata wczesnej młodości, 2) okres wyzwolenia i rozkwitu, 3) utwory ostatnich lat.

Pierwsze próby autorskie Abdułłaha Tukaja przypadają na okres jego pobytu w uralskiej „medrese". Początkiem i jakby zaprawą literacką są dyskusje na wyższych wykładach Mufiułły Hazret. Następnie przyjaźń z Abdulwelijem, poetą ze Stambułu, przebywającym podówczas w „medrese", prowadzą Tukaja do zapoznania się z literaturą i formą poezji arabskiej i tureckiej. Następuje pierwszy okres w jego twórczości, czyli lata 1905 — 1907. Wiersze, które pisze w tym okresie Tukaj, pisane są w narzeczu osmańskim i noszą piętno klasycyzmu, treść jednak jest odmienna, forma nowa i żywa. Wpływ ten tłumaczymy szczupłym zakresem wiadomości Abdułłaha o ówczesnych prądach panujących w literaturze. Tymczasem w ówczesnym życiu umysłowym turko-tatarskim zaczynają kiełkować nowe ideje i prądy, wywołane przez ruch reformatorski, dążący do naprawy szkolnictwa i sytuacji społeczno-politycznej. Do zakątka uralskiej „medrese" prądy te docierają także i znajdują u Tukaja żywy oddźwięk i zrozumienie. Utwory Tukaja, pisane o tych kwestiach aktualnych, nie są jeszcze wyrobione, choć nie pozbawione talentu i głębokich myśli. Zaczyna się powoli wyzwalać z ciasnoty „medrese", zaczyna być sobą, wiersze jego zyskują poczytność i mają ustaloną opinię. Te pierwsze utwory drukowane są w czasopismie „Nur", wychodzącym wtedy w Uralsku. Rychło jednak Tukaj zwraca oczy na stolicę świata idel-uralskiego — Kazań. Ciągnie go stolica chanów i ośrodek kultury turko-tatarskiej swym rozgwarem i wspomnieniami wczesnego dzieciństwa. Daje wyraz swej radości po przyjeździe do Kazania w pięknym wierszu „Par at". Ostatni rok pobytu w „medrese" i dwa pierwsze lata w Kazaniu zamykają pierwszy okres młodzieńczej twórczości Abdułłaha Tukaja.

Twórczość Tukaja w ogóle możemy podzielić na 4 zasadnicze grupy: 1) utwory poważnej treści, narodowe, 2) poświęcone dzieciom, dydaktyczne, 3) satyryczne i 4) pisane prozą i wiersze różne.

Następuje teraz drugi okres — wyzwolenia i rozkwitu. Teraz tworzy swoje najlepsze utwory: „Szureli", „Kisek Basz" i „Suł Kadymcze". Umysł Tukaja wśród nowego otoczenia i poglądów — pozbywa się zupełnie niepotrzebnego balastu ciasnych zagadnień, wyniesionych z „medrese". Jest żądny wiedzy. Chęć ta pcha go wciąż naprzód. Zaczyna czytać więcej — i tłumaczyć obcych, przeważnie rosyjskich autorów. Tłumaczenia te — to piękna, poetycka parafraza. Styl staje się jasny, prosty i subtelny w odcieniach. Forma wiersza różnorodna, melodyjna i śpiewna. Język — tylko narodowy — doprowadzony do perfekcji. Pojęcia jego krystalizują się. Zarysowuje się cel: Abdułłah Tukaj swój talent poetycki, swe serce, całego siebie oddaje na usługi ojczyźnie. Staje się piewcą narodowym. Jest w swej twórczości realistyczny — i nawet jest publicystą. Żywo i głęboko reaguje na wszelkie przejawy

życia codziennego, czuje i myśli tak, jak naród jego, gnębiony i uciskany przez zaborców rosyjskich. Kocha piękno, melodię — dobro — i sam jest takim w swych wierszach. Przewija się w jego utworach, wśród różnorodnych tematów, szczerozłota nić miłości ojczyzny, miłości co weszła mu w krew, weszła w serce. Dźwięczy jednak przez cały czas twórczości jakaś nieuchwytna nuta skargi rzewnej — może odgłos smutnego dzieciństwa, a może przeczucie bliskiej śmierci. Wierzy jednak mocno w siebie — i swoje posłannictwo. Wierzy, że poezja jego dotrze do wszystkich serc jego braci, wzruszy je, podniesie i uszlachetni. W pracy swej dla dobra swego narodu znajduje pełne zadowolenie. Chce „pływać wśród roboty", jak sam mówi. Nie jest jednak optymistą krańcowym. Widzi błędy i wady swego narodu — i potrafi być ostrym satyrykiem.

W życiu jego, pełnym myśli wzniosłych, pracy nieustannej — zjawia się miłość. Erotyki jego — to perełki, subtelne, pastelowe, wycyzelowane. Teraz też używa życia, bawi się i śmieje — w tym czasie też powstają jego utwory humorystyczne: „Sienny rynek" i „Stara metoda". To są lata 1907—10.

Następuje teraz okres ostatni. Okres postępującej choroby płuc. Choroby, co zabiera jego siły, trawi jego ciało, zapowiada bliski koniec. Załamuje się linia jego twórczości. Przychodzi gorycz, zwątpienie. Umysł jego zaostrzony i przewrażliwiony chorobą — zaczyna analizować siebie i swoje życie. Zjawia się żal — do siebie, do ludzi, skarga na daremne usiłowania i niewiara we własną pracę. Ostatnie wiersze pełne są rozmyślań filozoficznych, osnute mgłą melancholii, a jednak mimo to pełne tego, co bardziej niż choroba trawi jego duszę i serce — pełne ojczyzny, tak samo piękne, żywe i wzruszające — i pełne siły twórczej.

Śmierć zabrała Abdułłaha Tukaja w kwiecie wieku, gdy miał lat 27.

Twórczość Abdułłah Tukaja, obfita i różnorodna w formie i treści, podlegała różnym wpływom i kierunkom, przechodziła różne koleje, lecz tematem zawsze dominującym była ojczyzna i jej sprawy. W bajce, czy w utworze filozoficznym, w satyrze, czy w utworze lirycznym, przebija się troska o naród i jego przyszłość. Radość i smutki, nadzieja i nędza, ucisk, błędy i wady, to wszystko jest tematem utworów Tukaja. Pisze on krwią swego serca, przepojonego przeogromną miłością ojczyzny. Czuje i cierpi za miliony swych współbraci. Dla nich chce być słońcem, co nigdy w mrok nie zajdzie. Droga służby dla narodu twarda jest i ciernista. W cierpieniach jednak i przeciwnościach szuka Abdułłah Tukaj wytrwania i siły, nie zbacza z niej ani na chwilę. Jak sam mówi:

...Gdy na życie mego drodze
Zło, nieuczciwość, kłamstwo czy ohydę
Spotkam w wędrówce
Usuwam nogą — i wciąż naprzód idę...

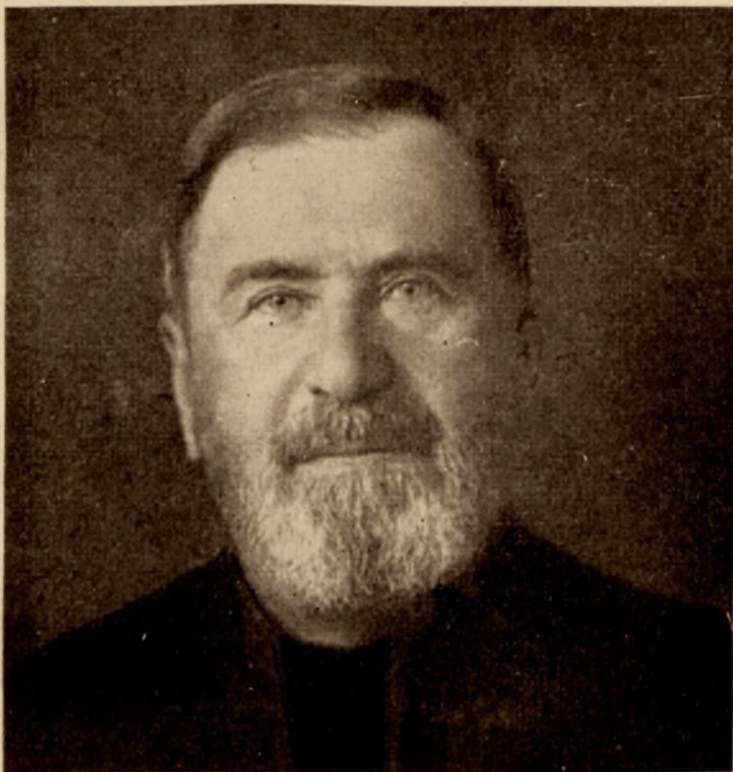
Idzie więc wciąż naprzód zapatrzony w swój promienisty, szlachetny i wielki cel — odrodzenia Ojczyzny.

W 25 rocznicę jego śmierci, nad jego daleką mogiłą niech złączą się myśli i serca Idel-Uralczyków, niech zgodnie pochylą się czoła Turko-Tatarów w hołdzie dla największego poety naszego, prawdziwego twórcy języka narodowego — Abdułłaha Tukaja.

J. E. Hadży Seraja Chan Szapszał

W dziesięciolecie hachanatu (1928—1938)

Nieliczny naród karaimski w Polsce obchodzi w r. b. jubileusz 10-lecia objęcia hachanatu, czyli najwyższej godności duszpasterskiej, przez J. E. Hadży Seraja Chan Szapszała. Aby zrozumieć uczucie, jakie w tę rocznicę przepełniają duszę każdego Karaima, trzeba przypomnieć sobie, kim jest Jubilat i jaką rolę odgrywa on w życiu swojego narodu.



J. E. Hadży Seraja Chan Szapszał.

Seraja Bej Szapszał ujrzał światło dzienne dn. 8 maja 1873 r. w Bachczyseraju na Krymie w starej i znanej rodzinie karaimskiej. Nauki początkowe odebrał w szkole swego wyznania w Symferopolu (Akmesdżit). Wychowany w duchu tradycjonalnym, do 11-go roku życia nie znał, poza ojczystym karaimskim i obrzędowym hebrajskim, żadnego innego języka. Rosyjskiego zmuszony był wyuczyć się wstępując do gimnazjum w Petersburgu. Ukończył je w r. 1894,

po czym wstąpił na wydział języków wschodnich uniwersytetu petersburskiego. Nęciło go poznanie związków łączących jego mowę ojczystą z innymi językami tureckimi. Przez dotarcie do korzeni języka karaimskiego chciał odkryć tajemnicę pochodzenia swej narodowości. Celem jego studiów stały się więc języki tureckie oraz arabski, perski i hebrajski. Studia te dały mu sposobność do odbycia dwukrotnej podróży do Turcji. W r. 1899 ukończył uniwersytet, uzyskując dyplom I stopnia. W końcu tegoż roku na propozycję poselstwa perskiego wyjechał do Persji, aby tam objąć stanowisko nauczyciela następcy tronu. Otrzymawszy zaszczytny tytuł „chana" przebywał S. Szapszał aż do r. 1908 w rezydencji swego ucznia, który w międzyczasie został szachem Persji. Pobyt swój w tym kraju wykorzystał młody orientalista dla celów naukowych, badając specyficzne prądy nurtujące w szyityźmie i notując teksty perskich Turków. Po powrocie do Petersburga objął w r. 1909 lektorat języka tureckiego w tamtejszym uniwersytecie i zaczął brać żywy udział w działalności różnych towarzystw naukowych, zwłaszcza zaś orientalistycznych. Pierwsze jego prace dotyczyły historii Karaimów krymskich.

Obrany w r. 1910 hachanem trockim przez Karaimów z Trok, Wilna, Łucka i Poniewieża, nie przyjął tej godności, nie czując się do niej jeszcze dostatecznie przygotowanym. W r. 1915 gminy Karaimów krymskich jednogłośnie obwołały go hachanem taurydzkim. Działalność S. Szapszała na tym stanowisku była niezmiernie owocna. Jemu zawdzięcza swe powstanie biblioteka karaimska, on stworzył muzeum karaimskie, zreorganizował karaimskie seminarium duchowe, język rosyjski w szkołach swego wyznania zastąpił językiem karaimskim, zaczął wydawać czasopismo karaimskie it.d. Sympatyzował z ruchem narodowo-odrodzeńczym Tatarów krymskich, przyjaźnił się z ich czołowymi działaczami, np. z Ismaiłem bejem Gaspraly (Gaspryńskim) — sławnym wydawcą pierwszego dziennika tatarskiego „Terdżiman", z Ahmedszachem Akczura — współpracownikiem tegoż dziennika i innymi, odbywał razem z nimi wycieczki do starych ruin i cmentarzysk, by ze zmurszałych kamieni odczytywać historię wspólną Tatarom i Karaimom. Sympatię swoją dla tatarskiego ruchu wolnościowego zamanifestował w r. 1917, śląc do Kurułtaju, zgromadzenia narodowego Tatarów krymskich, telegram gratulacyjny. Lecz przyszedł rok 1919, Krym opanowany został przez bolszewików. Hachan, zmuszony do opuszczenia ziemi ojczystej, wyjechał do Stambułu i tam zamieszkał. Tam też otrzymał wiadomość o powołaniu go przez Karaimów polskich na stanowisko zwierzchnika ich wyznaniowej organizacji.

Karaimi w Polsce w pierwszych latach po wojnie przeżywali poważny kryzys. Nie było jednolitej organizacji, nie było ustalonych podstaw prawnych i materialnych, w gminach zniszczonych przez wojnę panowała martwota. W trosce o przyszłość narodu wybitniejsi działacze karaimscy poczęli radzić, zjeżdżać się, korespondować i tak doszło do ogólnokaraimskiego zjazdu w Trokach dn. 23 października 1927 r. Na zjeździe tym wybrano hachana trockiego w osobie J. E. Szapszała. Nowoobrany Hachan przybył do Polski i tu dn. 11 września 1928 r. odbył w Wilnie uroczysty ingres.

Złote berło („ałtyn basz"), które wręczono starym tradycyjnym obyczajem Hachanowi podczas ingresu w wileńskiej kienesie, stało się w jego rękach czarodziejską różdżką, odnawiającą wszystkie dziedziny życia polskich Karaimów. Znakomity badacz - orientalista, świetny znawca przeszłości swego narodu, go-

rący, miłośnik wszystkiego co karaimskie, J. E. S. Szapszał w ciągu 10 lat swojego hachanatu zdziałał ogromnie wiele. Jego to zasługą jest opracowanie przepisów prawnych odnoszących się do wyznania karaimskiego, w wyniku czego na mocy uchwały Sejmu weszła w życie w r. 1936 ustawa o stosunku państwa do Karaimskiego Związku Religijnego. Z jego inicjatywy zawiązało się Towarzystwo Miłośników Historii i Literatury Karaimskiej. Jego cenne zbiory orientalne stały się zawiązkiem Karaimskiego Muzeum Etnograficznego, które dzięki staraniom J. E. Hachana już wkrótce zostanie otworzone w Trokach. Jego to wreszcie artykuły i prace o wysokim walorze naukowym podniosły czasopismo „Myśl Karaimska" na poziom, którym mogą się chlubić Karaimi. Trudno w ramach krótkiego artykułu wymienić wszystkie owoce bogatej działalności J. E. Hachana Szapszała. Poza pracą duszpasterską poświęca się on badaniom naukowym na polu orientalistyki. Jest członkiem Komisji Orientalistycznej Polskiej Akademii Umiejętności i wceprezesem Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego. Ogłosił drukiem szereg prac w języku tureckim, rosyjskim i polskim. Uznanie zasług J. E. Hachana Szapszała przez Rzeczpospolitę Polską znalazło wyraz w odznaczeniu go w dniu 26 kwietnia 1936 r krzyżem komandorskim z gwiazdą orderu „Polonia Restituta".

S. K.

„Tatarzy Litewscy"

Od wielu już lat Tatarzy Polscy są przedmiotem szeregu badań historycznych, heraldycznych czy socjologiczno-etnograficznych. Działalność Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów Polskich, wydawnictwo „Rocznika Tatarskiego", prace Leona i Olgierda Kryczyńskich przyczyniły się do zainteresowania naszego świata naukowego tym rąbkiem tatarszczyzny na ziemiach polskich; nie taimy, że w tym rozbudzeniu zainteresowania do „Orientu Polskiego" i nasza skromna jest zasługa, czego od 8 lat bez przerwy jedyny w swoim rodzaju dział „Orientu Polskiego" na łamach „Wschodu" jest świadectwem. Obecnie znów mamy do zanotowania kapitalną nową pozycję w dorobku naukowym obejmującym polskich Tatarów. Jest to monografia Stanisława Kryczyńskiego *„Tatarzy Litewscy — Próba monografii historyczno-etnograficznej"* (Warszawa 1938, str. XXVI + 318 + 28 ilustr.) wydana jako tom III zasłużonego „Rocznika Tatarskiego" redagowanego przez Leona N. M. Kryczyńskiego.

Praca St. Kryczyńskiego jest, jak sam tytuł wskazuje, „próbą monografii historyczno-etnograficznej". Ponieważ historia i etnografia Tatarów Litewskich jest tym co u nich jest najbardziej charakterystycznego i najbardziej „orientalnego", więc książka przybiera charakter monografii całokształtu „orientalizmu" naszych muślimów, tym bardziej ,że autor umiał zręcznie znaleźć w pracy swej wiele miejsca i dla tych wiadomości geograficznych czy filologicznych, które z zasadniczym tematem się wiążą. Autor nazywa swą pracę „próbą". Czy jest to udana „próba"? Nam się zdaje, że udana w zupełności, co chociażby krótkie zorientowanie się w materiale dzieła uwidoczni.

Otwiera swe dzieło autor rozdziałem o *„Dziejach osadnictwa tatarskiego"*, przedstawiając rozwój tego osadnictwa za Witolda i Jagiellonów, wykazując rozsiedlenie Tatarów na podstawie rewizji z 1631 r. i opisując obowiązki, pra-

wa Tatarów, ich strukturę społeczną, ich walki z nietolerancją na początku XVII w., ich perypetie w czasie walk z Turcją w tymże stuleciu (nawiasem dodajmy, że St. Kryczyński trafnie wyprowadza nazwę „Lipków" od Litwy tj. Tatarów Lipków z Tatarów z Litwy), wreszcie ich emigracje do Turcji i losy w czasach najnowszych.

Następny rozdział daje nam „*Tradycje plemienne i rodowe*". Tradycje te śledzi autor na podstawie przydomków (Mjszun, Najman) bądź z herbów, łączących się wyraźnie z tamgami tj. rodowymi znakami własnościowymi plemion tureckich.

Z kolei następuje rozdział III: „*Nazwy miejscowe i osobowe*", w którym autor analizuje szereg nazw na terenie zamieszkałym przez Tatarów Litewskich, wyprowadzając je z odpowiednich pierwiastków tureckich. Obok tego analizuje autor imiona i nazwiska.



Stanisław Kryczyński.

Następny ustęp: „*Cechy fizyczne i psychiczne*" był jednym z najtrudniejszych do opracowania; wiemy ile niepewności wzbudzają zawsze wszelkie zestawienia z materiału ludzkiego siłą rzeczy nie mogące nigdy objąć całości. Autor i tutaj szczęśliwie wybrnął, bądź operując materiałem zebranym (np. badania antropologiczne Talko-Hryncewicza), bądź własnymi spostrzeżeniami i obfitą literaturą anegdotyczną czy pamiętnikarską dającą często sporo materiału do obyczajowości Tatarów Litewskich. Z zebranych źródeł kreśli Kryczyński cechy Tatarów Litewskich, często wiążące się z ich wschodnim pochodzeniem, ale ujmujące za to swoją prostotą, demokratycznością, czystością obyczajów.

W rozdziale V „*Zawody tradycyjne*" zestawia autor najważniejsze zajęcia, których stale się Tatarzy Litewscy imali, jak służba żołnierska w kawalerii, hodowla koni i bydła, furmaństwo, służba gończa i pocztowa, garbarstwo. Następnie „*Kultura materialna*" (VI), tj. mieszkanie, ubiory, potrawy.

Specjalnie interesujący jest następny rozdział „Życie religijne". Wszak tu

życie religijne Tatarów Litewskich jest tym co najwięcej ich w chwili obecnej od reszty ludności odróżnia. Mimo swego oddzielenia od pnia religijnego, zachowali Tatarzy Litewscy wszystkie swe przepisy i zasady religijne, i choć nie mieli zorganizowanej hierarchii kościelnej utrzymali ciągłość swych parafii i swego kościoła, obecnie prawnie uznanego przez Rzeczpospolitę. Autor podaje szereg interesujących szczegółów z zakresu dziejów sądownictwa kościelnego Tatarów Polskich (instytucja „Kadiego" litewskiego w XVI w.) i daje wykaz dawnych i obecnych meczetów w Polsce. Z rozdziałem tym wiąże się i następny (VII) *„Szkoły i księgi"* (nauka czytania koranu, rękopiśmienne księgi religijne, tefsiry).

Rozdział *„Mowa i pismo"* przynosi pracowicie zebrane dane do resztek językowych dawnego języka tureckiego u Tatarów Litewskich. Następują rozdziały *„Zwyczaje obrzędowe"*, *„Cmentarze"* wreszcie *„Magia i lecznictwo"*.

Do opracowania swej pracy posłużył się autor nie tylko olbrzymią literaturą naukową, nie tylko wykorzystywaniem wszelkich możliwych archiwaliów, ale i sam osobiście przeszedł i zbadał szereg osiedli Tatarów litewskich w Polsce; w rozdziałach bardziej etnograficznych (jak np. ostatnie ustępy) materiał pochodzący z autopsji jest b. obfity, co w wysokim stopniu podnosi wartość dzieła i włożonego przez autora wysiłku.

Uznania godny jest i dobór ilustracji: dobre i ciekawe reprodukcje, wyraźne i dokumentaryczne fotografie (b. ciekawe zdjęcia pomnika tatarskiego z Dippoldiswalde w Saksonii z XVIII w.).

Autor dobrze się zasłużył tej ciekawej gałęzi polskiej orientalistyki tak sumiennym opracowaniem swej pracy, a Związek Kulturalno - Oświatowy Tatarów Polskich i redaktor „Rocznika Tatarskiego' p. Leon N. M. Kryczyński jej wydaniem.

J. R.

Wznowienie zjazdów Ormian polskich w Kutach

W okresie przedwojennym na dzień 13 czerwca, kiedy w kościele ormiańsko-katolickim w Kutach odbywał się odpust, przybywało do tej miejscowości moc Ormian tak z b. Galicji, jak i z Bukowiny. Po wojnie, wobec trudności granicznych, zjazdy te ustały. Dopiero obecnie, dzięki staraniom burmistrza w Kutach, proboszcza ormiańsko-katolickiego ks. Samuela Manugiewicza, zwyczaj ten ma być wznowiony tak, aby znów Ormianie polscy zawitali do Kut na 13 czerwca; co roku będą więc te „zjazdy ormiańskie".

Wznowienie „Posłańca św. Grzegorza"

Czasopismo polskich Ormian „Posłaniec Św. Grzegorza" zostało w r. 1935 zamienione na poważniejszy miesięcznik „Gregoriana", poświęcony zagadnieniom religijnym, liturgicznym etc. Wobec tego, że jednak odczuwał się brak bezpośredniego organu Ormian polskich, Archidiecezjalny Związek Ormian wznowił wydawanie „Posłańca Św. Grzegorza". Pierwszy numer „Posłańca"

(za luty-marzec 1938) zawiera m. in. artykuły „Epifania jako święto pojednania kościelnego" oraz „Podwójny jubileusz narodu ormiańskiego" (1500 lat od ułożenia alfabetu ormiańskiego i 200 lat od wydania drukiem Pisma Św. po armeńsku). Numer uzupełnia kronika.

Najwyższe kolegium muzułmańskie

W dniu 22 kwietnia odbyło się w Wilnie w obecności p. wojewody wileńskiego i muftiego Rzeczypospolitej Polskiej dr. Jakuba Szynkiewicza zaprzysiężenie na wierność państwu polskiemu członków najwyższego kolegium muzułmańskiego.

Po złożeniu przysięgi wojewoda Bociański w imieniu Rządu Rzeczypospolitej i ziemi wileńskiej złożył na ręce J. E. muftiego Szynkiewicza życzenia owocnej pracy dla dobra muzułmańskiego związku religijnego i społeczeństwa muzułmańskiego, podkreślając jednocześnie wielowiekową tradycję przywiązania Tatarów do Rzeczypospolitej.

W odpowiedzi J. E. mufti dr. Szynkiewicz w imieniu społeczeństwa muzułmańskiego, Najwyższego Kolegium i własnym złożył na ręce wojewody serdeczne podziękowanie dla Rządu Rzeczypospolitej za troskliwą opiekę nad związkiem religijnym muzułmanów w Polsce. Kończąc swe przemówienie J. E. mufti Szynkiewicz powiedział: „czujemy się rodzonymi dziećmi jednej Ojczyzny, jaką jest Polska i zapewniamy o naszej gotowości do najwyższych ofiar dla dobra Rzeczypospolitej."

Następnie zaprzysiężeni otrzymali z rąk wojewody dekrety nominacyjne ministra Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Towarzystwo miłośników historii i literatury karaimskiej

Na zebraniu T. M. H. i L. K. w Wilnie w dniu 17 kwietnia 1938 wygłosił prof. dr. Ananiasz Zajączkowski odczyt tp. „Lecznictwo ludowe u Karaimów". Karaimskie lecznictwo ludowe jest dziedziną nauce zupełnie jeszcze nieznaną. Materiałów do odczytu dostarczył prof. Zajączkowskiemu znaleziony w Trokach rękopis karaimski z ubiegłego stulecia.

Najnowsza praca o Azerbajdżanie

Nakładem Azerbajdżańskiego Wydawnictwa Narodowego ukazała się świeżo interesująca publikacja, poświęcona wszechstronnemu oświetleniu narodu azerbajdżańskiego, jego przeszłości, kulturze, wreszcie jego dążeniom politycznym. Autorem jej jest wybitny przedstawiciel emigracji azerbajdżańskiej, były marszałek Konstytuanty niepodległego Azerbajdżanu, ideolog niepodległościowej partii „Musawat", Mehmed Emin Bej Resul Zade.

Autor zatytułował swoją pracę: „Azerbajdżan w walce o niepodległość", treść przecież książki wybiega daleko poza ramy określone tytułem. W części pierwszej znajdujemy szereg wiadomości z dziedziny geograficznej, dość dokładny zarys historyczny ze szczególnym uwzględnieniem panowania rosyjskiego, oraz rozdział poświęcony kulturze azerbajdżańskiej. Najobszerniej potraktował autor okres po rewolucji 1905 roku, na który przypada wzmożony rozwój dążeń niepodległościowych. W rozdziale „Pod okupacją rosyjsko - bolszewicką" przedstawia autor dzieje walk Niepodległej Republiki Azerbajdżańskiej z ponownym niebezpieczeństwem ze strony Rosji, najpierw ze strony białej armii Denikina, potem ze strony czerwonych.

Część druga książki poświęcona jest charakterystyce ruchu narodowego i jego źródeł ideowych, oraz walce nacjonalistów azerbajdżańskich w Azerbajdżanie o autonomię kultury narodowej. Autor w szczegółowy i wyczerpujący sposób opowiada o załamaniu się komunizmu, o zwycięstwie tendencyj nacjonalistycznych w świadomości narodu, o bezpardonowej walce wreszcie z okupantami, której widownią stał się Azerbajdżan. Wiele miejsca i uwagi poświęca autor nacjonalistycznemu odchyleniu w łonie komunistycznej partii Azerbajdżanu, przy czym oświetla w wyrazisty sposób wpływy emigracyjnego ośrodka „musawatystów" na kształtowanie się świadomości narodowej społeczeństwa azerbajdżańskiego.

W części trzeciej czytamy artykuły poświęcone stosunkom polsko - azerbajdżańskim, oświetleniu struktury gospodarczej Azerbajdżanu oraz poemacik współczesnego poety Gül Tekina, opiewający bohaterstwo azerbajdżańskich bojowników o wolność.

Uzupełniają treść książki liczne ilustracje i mapy.

Wydawnictwo powyższe jest, jak dotychczas, jedyną publikacją tego rodzaju w języku polskim i jedną z bardzo nielicznych, jeśli chodzi o języki europejskie. Wprawdzie Azerbajdżańskie Wydawnictwo Narodowe wydało drugi szereg publikacyj o zagadnieniach dotyczących Azerbajdżanu, większość ich jednak ukazało się w języku turskim.

Znaczenie posiada podwójne. Z jednej strony jest książką interesującą przez sam materiał w niej zawarty, ukazuje bowiem polskiemu czytelnikowi oblicze kraju i narodu, który zasługuje na najdalej idące zainteresowanie, z drugiej zaś strony stanowi poważną pozycję w katalogu pozycyj prometejskich. Resul Zade nie ogranicza się do samego przedstawienia warunków, w których rozwija się i celów, do których dąży azerbajdżański ruch wyzwoleńczy, ale umiejscawia go w granicach podobnych ruchów wyzwoleńczych innych narodów kaukaskich z uwzględnieniem odpowiedniej perspektywy na rzecz antyrosyjskich tendencyj, nurtujących wszystkie narody podbite przez Rosję.

„Na równi z odradzającymi się narodami Wschodu" — pisze Resul Zade — „ruch wyzwoleńczy ogarnął także i narody wschodnie Europy, które śladami narodów wschodnioeuropejskich domagają się narodowej niezależności. Azerbajdżanie w sojuszu z przedstawicielami narodów Europy wschodniej z Ukrainą na czele i Turkiestanem w Azji, tworzących jedną rodzinę narodów, znajdujących się pod jarzmem Rosji Sowieckiej, wierzą, że podobnie, jak Rosja carska czerwone imperium dyktatury komunistycznej, rozdzierane krwawymi ruchami wewnętrznymi, również jest skazane na zagładę, że nadchodzące rozstrzygnięcia problematów światowych prowadzi niechybnie t. zw. Związek Sowiecki do starcia z groźną siłą historii, w rezultacie przyniesie ostateczną wolność narodom ciemiężonym w niesłychanych warunkach bolszewickiej niewoli. W oczekiwaniu tego wielkiego dnia prawdziwi patrioci Azerbajdżanu w ścisłej jedności z wiecznymi sąsiadami Kaukazu, z wiarą w jasną przyszłość rodzimego ogniska, prowadzą nieubłaganą walkę o wielką sprawę wolności narodowej. Na sztandarze tej walki, skierowanej przeciwko najgorszej z tyranii, jaką zna historia świata, wypisane są słowa „Wolność i Nacjonalizm". Historyczną gwarantką triumfu tych zasad są ubiegłe doświadczenia Zachodu i obecnie rozgrywająca się akcja na Wschodzie".

Jak widzimy, ideologia wyzwoleńczego ruchu azerbajdżańskiego zrosła się już dziś bardzo mocno z ideą prometejską, zyskując w ten sposób trwały grunt pod swój dalszy rozwój. Oczywistą jest bowiem rzeczą, że siły poszczególnych narodów, podbitych przez Rosję, są za słabe do walki samodzielnej z moskiewskim kolosem i jedynie połączenie wysiłków poszczególnych narodów może doprowadzić do wyzwolenia.

Pomimo smutnej rzeczywistości obecnej, mimo ciężkich warunków, w jakich znajduje się obecnie naród azerbajdżański, autor książki zdobywa się na akcenty mocnego i zdrowego optymizmu, wypływającego z niezachwianej wiary w niezniszczalność ojczystej kultury i jej zwycięstwo w przyszłości. Autor wie, że „na bagnetach i wyuzdanej tyranii ślepych sił terroru i samowoli ani z treści ani z formy kultury się nie stworzy. Narodowy z ducha i kultury Azerbajdżan prowadzi nierówną walkę o kulturę, z treści i z formy narodową. Naród zdaje sobie sprawę z tego, że dopiero wówczas dopnie swego celu, gdy będzie w wolnym państwie azerbajdżańskim".

I dalej: „jeśli nawet zwyczajni karierowicze ze sfer miejscowych komunistów zdobywają się na krytykę władzy, występując przeciw samowoli stalinowskiej, świadczy to o nieugiętości siły panującego ducha narodowego w kraju i oznacza, że *sile tej nie oprze się ani rozkładający się system komunizmu, ani krwawy regime potwornego Stalina.* Po osiemnastu latach okupacji władza sowiecka, jak widzimy, zmuszona jest do okrutnych i bezlitosnych prześladowań „musawatystów" nawet w swych szeregach komunistycznych."

Z całą też ufnością i przeświadczeniem o ostatecznym zwycięstwie narodowego Azerbejdżanu czytamy końcowe wiersze z wspomnianego już poemaciku Gül Tekina, wróżącego wyzwolenie swemu narodowi:

...I choć wróg atakuje was dziki,
niechaj ufność i siły nie odbiegną,...
My idziemy za wami z okrzykiem:
— Niepodległość, Niepodległość, Niepodległość...

* *
*

Czytelnika polskiego, który z racji tradycji narodowych bardziej jest predysponowany do odczucia i zrozumienia dążeń wolnościowych Azerbajdżanów, zwłaszcza zainteresuje rozdział poświęcony oświetleniu wzajemnych stosunków polsko-azerbajdżańskich. Dowiadujemy się z tego rozdziału o roli, jaką Polacy, zamieszkali na Kaukazie, czy też przypadkiem znajdujący się w Azerbajdżanie, odegrali w dziele budowania niepodległej republiki w latach przełomu powojennego. Autor podkreśla udział Polaków w tworzeniu armii azerbajdżańskiej, przy czym niektórzy z nich zajmowali wybitne stanowiska, jak nprz. dowódca artylerii konnej płk. Dunin Marcinkiewicz.

Specjalną uwagę zwraca Resul Zade na życzliwość, jaką żywił wobec wyzwoleńczych dążeń Kaukazu w ogóle, a Azerbajdżanu w szczególności, Wielki Marszałek Józef Piłsudski.

„W nieustannej walce o swoją wolność" — pisze wódz narodowego Azerbajdżanu — „naród nasz znalazł w narodzie wielkiego Marszałka serdeczny i współczujący oddźwięk i braterski, po wieczne czasy pamiętny stosunek.

Dzisiaj szczęśliwi jesteśmy myślą, że kiedyś wolne ,młode pokolenie Azerbajdżanu dozna głębokich wzruszeń, stojąc przed urną z ziemią Kaukazu złożoną przez ich ojców na kopcu wielkiego Marszałka, dozna tych samych wzruszeń, czytając podpisy przedstawicieli Azerbajdżanu, wyryte na srebrnej tablicy, złożonej w muzeum imienia wodza Polaków.

Trudno nam teraz mówić o przyjaźni Polaków, z jaką spotkaliśmy się w Ich kraju my, ludzie pozbawieni ojczyzny... Przyjaźń nasza nie zamyka się tylko w ramach współczucia czy wdzięczności. My ją pojmujemy głębiej i musimy pojmować głębiej przez istnienie polskiej myśli prometejskiej, która opiera się na tradycji wielkiej polskiej emigracji i głoszącej hasło: *za naszą wolność i waszą.* Przez istnienie polskiego prometeizmu, którego wyrazicielem był sam Marszałek Józef Piłsudski, prometeizmu, w imię którego oddał swe życie Tadeusz Hołówko i inni.

Tych rzeczy Azerbajdżanie nie zapomną nigdy, jak nigdy nie zapomną o przyjaciołach, którzy nie opuścili w nieszczęściu".

Z życia Orientalistycznego Koła Młodych

W dn. 8 marca br. odbyło się Walne Zebranie Orientalistycznego Koła Młodych, na którym po sprawozdaniu złożonym przez prezesa kol. W. Pedę i udzieleniu absolutorium ustępującemu zarządowi — wybrano nowy zarząd. Na czele zarządu stanął kol. C. Miszewski. Poza tym w skład zarządu wchodzą kol. kol.: M. Szulimowicz, J. Hübner, D. Fazlejew, Z. Grad, E. Wohlfarth, M. Swechówna, K. Ibrahim i W. Jelińska. Do komisji rewizyjnej walne zebranie wybrało kol. kol.: M. Jaculewicza, O. Fazlejewa i W. Pedę, do sądu koleżeńskiego kol. kol.: I. Płudowską, Br. Poznańskiego i T. Radwańskiego.

Nowy zarząd przystąpił od razu do usprawnienia pracy organizacyjnej. Przeprowadzono więc kontrolę kartoteki, oraz ponowny rejestr członków O.K.M. Ten ostatni miał na celu stwierdzenie aktywności pracy poszczególnych członków. Wyniki rejestracji nie są jeszcze znane, gdyż z powodu okresu egzaminów i ferii letnich wielu członków nie mogło osobiście zgłosić się do sekretariatu.

Poza tym zarząd opracował szczegółowy plan akcji werbunkowej do O.K.M. w nowym roku akademickim 1938/39 i plan pracy. Jednym z głównych założeń tych pla-

nów jest wyjście z pracami O.K.M. na zewnątrz, na teren ogólnoakademicki. W tym celu już w miesiącach przedwakacyjnych nawiązano ściślejsze kontakty z wieloma organizacjami młodzieżowymi.

Z ważniejszych prac wewnątrz organizacji należy wymienić zorganizowanie przez referat prasowy gazetki ściennej i przeglądu prasy oraz obsługi prasy warszawskiej.

Dn. 20 kwietnia p. kurator Bączkowski wygłosił odczyt informacyjny o sprawie ukraińskiej. Dn. 12 maja odbyła się staraniem OKM i Inst. Wschodniego akademia żałobna ku czci Marszałka Piłsudskiego. Dn. 13 maja kol. Pietkiewicz z Koła Nadbałtyki w Wilnie wygłosił odczyt n. t. „Oblicze współczesnej młodzieży litewskiej", po czym odbyła się gorąca dyskusja i zebranie nowoutworzonej sekcji nadbałtyckiej. Dn. 21 maja sekcja towarzyska OKM urządziła wieczór wschodni. Dn. 22 kwietnia sekcja Krymsko - Idel - Uralska zorganizowała wieczór literacki poświęcony twórczości poety ideluralskiego Abdułły Tukaja. W dn. 12 czerwca kol. prezes Cz. Miszewski odbył konferencję w Wilnie z przedstawicielami młodzieży wileńskiej na temat współpracy na odcinku zagadnień prometejskich w szczególności dotyczących spraw nadbałtyckich oraz organizacji obozów wakacyjnych. Z kół wileńskich wpłynął konkretny wniosek zorganizowania oddziału OKM w Wilnie.

Do najbliższych i najważniejszych zamierzeń zarządu należy zorganizowanie zjazdu młodzieży zainteresowanej sprawami wschdnimi w dziesięciolecie Orientalistycznego Koła Młodych.

(W okresie wakacyjnym prezes i członkowie zarządu będą urzędowali w lokalu organizacyjnym w poniedziałki od godz. 19 — 20.)

PRENUMERATA — Subscription:

Rocznie: w kraju Yearly: in Poland	4 zł.—	zagranicą abroad	$ 2	Cena numeru Single copy	1 zł.—	zagranicą abroad	$0.60

Adres Redakcji i Administracji - Address of Editor's Office - Adresse de la Rédaction
WARSZAWA, NOWY-ŚWIAT 66 m. 13. (POLAND)
Konto Pocztowej Kasy Oszczęd. 24.627. TEL. 234-60

Redaktor — Editor: Włodzimierz Bączkowski,
Wydawca z ramienia Orjentalistycznych Kół Młodych — Publisher: Mieczysław Jaculewicz

Zakł. Graf. DRUKPRASA. N.-Świat 54. Tel.: 615-56 i 242-40.